

IRAŃSKA KONFERENCJA

sztuka

HAMLET

Coście przeskrobali, drodzy przyjaciele, że Fortuna zesłała was do tego więzienia?

GILDENSTERN

Więzienia, książę?

HAMLET

Tak, oczywiście. Dania jest więzieniem.

ROZENKRANC

To i świat jest więzieniem.

HAMLET

I jeszcze jakim...

(W.Shakespeare «Hamlet»)

«Czy więc przez wiarę obalamy prawo? Żadną miarą! Nie, my je ustanawiamy.»

(Apostoł Paweł, List do Rzymian 3,31)

Dziękuję za pomoc Nataszy i Saszy Utkinom.

Osoby:

PHILIPP RASMUSSEN – 50 lat. Profesor Uniwersytetu Kopenhaskiego, wykładowca Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Humanistycznym.

DANIEL CHRISTENSEN – 42 lata. Profesor Uniwersytetu Orhuskiego na Wydziale Humanistycznym. Aktywista międzynarodowego ruchu "Europejski islam".

OLIVER LARSEN – 60 lat. Profesor Uniwersytetu Kopenhaskiego na Wydziale Teologii.

MAGNUS TOMSEN – 35 lat. Politolog. Dziennikarz gazety codziennej "Politiken".

ASTRID PETERSEN – 33 lata. Dziennikarka pracująca w "gorących miejscach" na planecie.

30.10.2017 – ROBOCZA WERSJA TŁUMACZENIA

EMMA SCHMIDT- POULSEN – 40 lat. Żona premiera Danii. Prezes międzynarodowej organizacji charytatywnej "Współdziałanie". Wcześniej słynna duńska dziennikarka telewizyjna.

GUSTAW JENSEN – 42 lata. Duński pisarz i filozof.

OJCIEC AUGUSTYN – 50 lat. Duchowny Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Danii. Profesor Uniwersytetu Kopenhaskiego na Wydziale Teologii.

PASCUAL ANDERSEN – 90 lat. Obywatel honorowy Danii. Były dyrygent Duńskiej Orkiestry Narodowej.

SHIRIN EMADI – 38 lat. Irańska poetka i działaczka społeczna. Laureatka Literackiej Nagrody Nobla.

Dania, 31 stycznia 2018 roku.

Sala konferencyjna na Uniwersytecie Kopenhaskim. Na scenie ustawiono dziewięć krzesel, zgodnie z liczbą uczestników konferencji. Dziesiąte krzesło ustawiono nieco z boku w stosunku do pozostałych- to krzesło prowadzącego dyskusję. Z prawej strony proscenium, bliżej widzów, ustawiono mównicę dla wykładawców, z wmontowanym mikrofonem. Z lewej strony proscenium ustawiono mikrofon na statywie, dla chętnych do zadawania pytań prelegentowi.

Na scenę, jeden za drugim, wychodzą uczestnicy konferencji i zajmują swoje miejsca, każdy koło tabliczki ze swoim nazwiskiem. Jako ostatni wychodzi prowadzący konferencję Philipp Rasmussen.

PHILIPP RASMUSSEN

Panie i Panowie, dobry wieczór. Pozwólcie, że rozpoczniemy naszą dzisiejszą konferencję, którą nazwaliśmy "konferencją poświęconą kwestii irańskiej". Nazwa ta jest rzecz jasna dość umowna. Oczywiście, mówić będziemy nie tyle o Iranie, ile o tych przyczynach i czynnikach, które doprowadziły nasz dzisiejszy świat do tego oto trudnego i praktycznie nierozwiązywalnego konfliktu, z którym mamy obecnie do czynienia. Do tego zderzenia się dwóch absolutnie różnych spojrzeń na wszechświat i na życie człowieka w tym wszechświecie. I rzeczywiście ważne jest, żeby zrozumieć, że obserwujemy dzisiaj nie tyle zderzenie sił politycznych, czy też interesów finansowych, chociaż to oczywiście też, ale przede wszystkim powiedziałbym raczej - zderzenie dwóch absolutnie różnych cywilizacji, zderzenie dwóch światów. Nie będę nazywał tych światów "światem Wschodu" i "światem Zachodu", ponieważ dzisiaj pojęcia te są już zbyt rozmyte. Dziś, w tak zwany "świat Wschodu" i w tak zwany "świat Zachodu" wchodzi tak wiele krajów, o tak różnych politycznych i religijnych strukturach, że precyzyjny podział na "Wschód" i "Zachód" jest już niemożliwy do przeprowadzenia. Dlatego "problem irański" opisałbym raczej jako konfrontację dwóch diametralnie różnych światopoglądów. Dwóch całkowicie odmiennych spojrzeń na rozwój ludzkości. Nazwałbym to konfrontacją dwóch podstawowych podłoży " religijnego tradycjonalizmu i "humanistycznego racjonalizmu" . Albo jak to zażartował kiedyś jeden mój kolega z Belgii, który powiedział, że walczą ze sobą dwie siły : "Allah i Coca-cola". Oczywiście to tylko żart. Chociaż, jak mówi jeden z bohaterów szekspirowskiego "Hamleta" Poloniusz: "Choć to szaleństwo, jest w nim też

metoda." Ale proszę o wybaczenie i na tym kończę moje wprowadzenie. W imieniu organizatorów naszej konferencji jeszcze raz pragnę powitać wszystkich, którzy zechcieli wziąć udział w naszej dyskusji, w takiej czy innej roli, nie tylko wykładawców, ale także po prostu słuchaczy. Jak już państwo zapewne zwrócili uwagę, w sali ustawiono mikrofony, tak więc można będzie podejść do jednego z nich i zadać swoje pytanie, jeśli się takie pojawi. Będziemy bardzo szczęśliwi jeśli przyłączą się państwo do ogólnej dyskusji i mamy nadzieję na konstruktywny dialog. Tym bardziej, że dzisiaj na sali zebrała się bardzo duża publiczność, wśród gości mamy wiele wybitnych autorytetów. Jest nam bardzo miło, że sam premier Danii pan Nicklas Poulsen zaszczycił nas swoją obecnością i znajduje się tu w roli słuchacza na widowni. Dzień dobry, Panie Premierze, dziękuję że okazał Pan zainteresowanie naszą konferencją. A więc! Wszystkich serdecznie witamy, i od tego momentu uważam naszą konferencję poświęconą "kwestii irańskiej" za otwartą. I z przyjemnością oddaję głos naszemu pierwszemu prelegentowi, profesorowi Uniwersytetu Orhuskiego na Wydziale Humanistycznym, Panu Danielowi Kristensenowi. Prosimy, Panie Kristensen.

Daniel Kristensen wstaje ze swojego krzesła i podchodzi do mównicy.

PHILIPP RASMUSSEN

I podczas gdy Pan Kristensen przygotowuje się do wystąpienia, chciałbym powiedzieć o nim kilka słów. Daniel Kristensen zajmuje się Iranem od około dwunastu lat, ponieważ jest on także przedstawicielem i działaczem ruchu "Europejski islam". To organizacja, która pracuje z Europejczykami, zamierzającymi przejść na islam albo tymi którzy już przyjęli islam. Organizacja ta, pomaga również uchodźcom z krajów muzułmańskich, w tym z Iranu, żyjącym na terytorium Europy, w rozwiązywaniu ich problemów, pomaga im lepiej zaadaptować się w nowym środowisku, w którym się znaleźli, no i rzecz jasna nie tylko. Jednym słowem Pan Kristensen nie ze słyszenia wie czym jest Iran, zna mentalność tej ludności, zna problemy tego terytorium i sam, o ile rozumiem, także jest muzułmaninem, mam rację, Panie Kristensen?

Kristensen zdążył już podejść do mównicy.

DANIEL KRISTENSEN

Nie, skąd! Nie jestem muzułmaninem. Ale to już nie pierwszy raz mnie o to pytają, widocznie, ktoś, kiedyś coś przeinaczył i rozpowszechnił taką plotkę na mój temat. Dużo pracuję z muzułmanami, mam wśród muzułmanów bardzo bliskich przyjaciół i chylę czoła przed mądrością tej wielkiej religii, ale nie jestem muzułmaninem, tutaj coś Pan pomylił.

PHILIPP RASMUSSEN

W takim razie, bardzo Pana przepraszam, Panie Kristensen. Rzeczywiście krążą o Panu takie słuchy. Ale nie powinienem być wierzyć tym pogłoskom, jeszcze raz, proszę o wybaczenie.

DANIEL KRISTENSEN

Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi! To absolutnie nie jest obraźliwe, jeśli uważają Cię za muzułmanina. Nawet jeśli nie jesteś muzułmaninem.

PHILIPP RASMUSSEN

Panie Kristensen, nie chciałem powiedzieć, że to jest obraźliwe, kiedy człowieka uważają za muzułmanina. Przeprosiłem nie za to, że wziąłem Pana za muzułmanina, a za to że dałem wiarę pogłoskom o Panu. Za pogłoski proszę o wybaczenie, a nie za to, że nazwałem Pana muzułmaninem.

DANIEL KRISTENSEN

Jasne. Ale jeżeli Pan pozwoli, to zacznę.

PHILIPP RASMUSSEN

Bardzo proszę, Panie Kristensen.

DANIEL KRISTENSEN

Szanowni słuchacze! Koledzy! Chcę opowiedzieć Wam o jednym odczuciu, które pojawiło się we mnie dwa lata temu i od tamtego czasu to odczucie zawsze jest ze mną. To odczucie pojawiło się we mnie w rezultacie pewnego tragicznego zdarzenia. Nie będę mówił o tym, co się zdarzyło, ponieważ to bardzo osobiste, ale coś rzeczywiście się zdarzyło. I oto w rezultacie tego zdarzenia, nagle, zobaczyłem z jakiej struktury składa się moje życie. Chcę teraz zwrócić Waszą uwagę właśnie na słowo "struktura", ponieważ będę tu mówił właśnie o strukturze. Po prostu, dwa lata temu, ujrzałem swoje życie, jako pewną strukturę. Udało mi się jakgdyby zaobserwować siebie jako strukturę. Ujrzałem siebie jako pewien mechanizm, jako pewną formułę, jeśli wolicie. Zobaczyłem, że moje Ja, nie jest jakąś jedną osobowością, lecz jest to rzeczywiście pewien model, ale słowo "struktura" pasuje mi najbardziej. Struktura to, nie wiem czy rozumiecie, jakby pewien schemat. To jak rysunek, jak wzór. Ale wzór, który zawiera w sobie sens. Moja struktura, to i mój stosunek do otaczającego świata, i do wszystkiego co mnie otacza. Moja struktura to i moje bycie i moja istota, która przejawia się i realizuje w czasie i przestrzeni. To jak program komputerowy. O! To prawdopodobnie bardziej precyzyjne porównanie. Program komputerowy. Zainstalowaliście go, potem uruchomiliście u siebie w komputerze albo w telefonie i ten program zaczął działać. Jednak ten program, on ma swoją strukturę, swój temat i swoje zastosowanie. To jak, na przykład, przewodnik, albo program do rysowania,

albo biblioteka muzyczna, albo messenger i tak dalej. I otóż, dwa lata temu, w rezultacie jednego bardzo tragicznego zdarzenia, wpadłem w taki stan, że udało mi się zobaczyć siebie jako taki właśnie program. Zobaczyłem, że mam swoją własną strukturę, jak i wszystkie obiekty we wszechświecie, ponieważ wszystko ma swoją strukturę. O tym, oczywiście, wszyscy wiedzą, zwłaszcza współczesna nauka, ale ja wtedy sam osobiście zdobyłem tę wiedzę jako swoje osobiste doświadczenie. Przydarzyło mi się to spontanicznie. Przydarzyło się to całkowicie nieoczekiwanie i trwało, swoją drogą, bardzo krótko. Jednak przez ten czas kiedy to trwało, mogłem szczegółowo przyjrzeć się z czego tak naprawdę składa się moja struktura, czym ja , że tak powiem, de facto jestem. I to co zobaczyłem, to czego się o sobie dowiedziałem, wywarło na mnie tak silne wrażenie, że na zawsze zmieniło moje życie, zmieniło moje podejście do siebie, do otaczającego mnie świata, zmieniło moje podejście do wszystkiego. Do wszystkiego! To zmieniło po prostu mój życiowy paradygmat. I teraz spróbuję Wam opisać moją strukturę taką, jaka mi się objawiła wtedy, dwa lata temu i jaką wciąż mi się jawi także dzisiaj, albowiem te stany, kiedy mogę widzieć swoją strukturę, one teraz do mnie od czasu do czasu powracają. Rozumiem, że możliwe, że wszystko, co teraz mówię brzmi zupełnie nienaukowo. Wiecie Państwo, mój syn ma siedem lat. I kilka dni przed Bożym Narodzeniem, postanowiłem opowiedzieć mu o Jezusie Chrystusie, no bo jednak Boże Narodzenie, chociaż my Duńczycy już o tym zapomnieliśmy, ale jednak Boże Narodzenie to święto, gdzie najważniejszy jest, a raczej powinien być, nie Mikołaj, a mimo wszystko Jezus. Ponieważ tak w ogóle, to to są jego urodziny. Tak więc, opowiedziałem swojemu synowi, tak jak umiałem, o Jezusie Chrystusie. I wiecie, co on mi na koniec powiedział? Że on nie wierzy w Jezusa Chrystusa. Wiecie dlaczego? Zapytałem go- dlaczego? I on mi odpowiedział- dlatego że to nie jest potwierdzone naukowo. Zapytałem- A Mikołaj jest potwierdzony naukowo? A on powiedział- Tak. Dlatego, że Mikołaja widział, w zeszłym roku, kiedy przyszedł do niego do przedszkola, a Jezus do niego nie przychodził.

Niektórzy uczestnicy konferencji śmieją się.

PHILIPP RASMUSSEN

Cóż, Pana syn ma jeszcze wszystko przed sobą.

Ogólny śmiech.

DANIEL KRISTENSEN

No tak, możliwe. A więc, kontynuując, co takiego zobaczyłem? Zobaczyłem, że moja struktura ma jeden, bardzo konkretny mechanizm, jeden bardzo precyzyjnie określony kierunek. To ruch w stronę ciągłego pozyskiwania czegoś. Zobaczyłem, że niemal cały bez reszty, składam się z nieprzepartego pragnienia, żeby nieustannie, co by to nie było, coś brać i coś dostawać. Ja- to niekończące się pragnienie, żeby brać. Ja - ciągle chcę brać. Moje życie to - ja

biorę. Ja chcę brać. Brać sobie. Brać dla siebie. Cała moja struktura- to struktura pozyskiwania dla siebie. Chcę żyć. Chcę być zdrowy. Chcę mieć taką żonę, która odpowiadałaby mojemu charakterowi, mojemu temperamentowi, moim gustom, moim poglądom, moim seksualnym preferencjom. Chcę mieć takich przyjaciół, którzy podzielali by moje zainteresowania i którzy pasowali by mi na poziomie energetycznym. Chcę jeść takie produkty, które byłyby zdrowe, a jednocześnie dogadzałyby mojemu podniebieniu. Chcę mieć prawo móc swobodnie wyrażać swoje poglądy, chcę mieć prawo swobodnie wyznawać swoją religię, chcę mieć prawo przemieszczać się w przestrzeni. Chcę, żeby ludzie, których mijam na ulicy, uśmiechali się do mnie. Chcę, żeby kelnerzy w restauracji byli uprzejmi, chcę żeby policjanci byli uprzejmi, chcę żeby politycy byli uczciwi, chcę żeby podatki były niskie, a moja pensja wysoka. Chcę, żeby moje dzieci były grzeczne, żeby moja żona mnie kochała. Chcę podobać się innym kobietom na ulicy. Chcę, żeby mój szef doceniał moją pracę. Chcę, żeby była ładna pogoda. Chcę, żeby terroryści przestali zabijać. Chcę, żeby skończyły się wojny. Chcę żeby na całym świecie wprowadzono zasady demokracji. Chcę żeby inni byli ze mnie zadowoleni. Chcę żeby mnie ceniono. Chcę żeby moja zupa na obiad nie była przesolona. Chcę żeby zimą nie było zbyt chłodno, a latem, żeby nie było zbyt gorąco. Chcę żeby nie gryzły mnie wredne owady. Chcę, żeby w restauracjach nie było szczerów. Chcę, żeby nie było katastrofy ekologicznej, żeby nie zanieczyszczano powietrza, żeby nie wylewano do morza ton ropy. Chcę, żeby terroryści nie brali zakładników, żeby w Syrii nie ginęli niewinni cywile, ale żeby terroryści ginęli. Chcę, żeby nigdzie i nigdy nie zabijano dzieci. Chcę żeby moje spodnie nie brudziły się o mój samochód. Chcę, żeby moja marynarka nie gniotła się, kiedy lecę samolotem. Chcę zawsze na czas dostawać swoje jedzenie. Chcę mieć możliwość, by pospać przynajmniej siedem godzin na dobę, chcę mieć prawo do dwóch wolnych dni w tygodniu, i do jednego miesiąca urlopu w roku. Chcę mieć prawo pobyc sam. Chcę mieć prawo do prywatnej własności. Chcę, żeby na teren mojego domu nikt nie wchodził bez mojego pozwolenia. Chcę, żeby nikt nie mógł grzebać w moich rzeczach bez mojego pozwolenia, chcę żeby nikt nie podsłuchiwał moich rozmów telefonicznych. Chcę, żeby mnie szanowano, żeby się ze mną liczone, żeby brano pod uwagę moje zdanie, żeby mnie nie obrażano, żeby mnie nie oszukiwano. Chcę, żeby mi ufano, ale kiedy popełnię błąd, chcę żeby mi wybaczano. Chcę, żeby mój stek był wysmażony i nie za mocno ale też nie tak całkiem słabo, chcę żeby był wysmażony w sam raz. Chcę, żeby woda w basenie była w sam raz. Żeby woda w morzu była w sam raz. Żeby temperatura powietrza na ulicy była w sam raz. Żeby moja herbata była zaparzona nie za mocno ale i nie za słabo. Chcę, żeby moje ubrania były dobrej jakości, ale nie za drogie. Chcę, żeby owoce były świeże, bez pestycydów, ale i nie za drogie. Słowem chcę jeść, pić, spać, żyć, odczuwać przyjemność, chcę szacunku, chcę mieć ciekawą pracę, chcę miłości, chcę wiedzy, chcę żeby nowe buty nie obcierały mi nóg. Chcę, żeby od mojego współpracownika nie pachniało potem, ten nieznośny zapach cudzego potu, chcę, żeby go nie było, w ogóle. Chcę, żeby mój rozmówca miał świeży oddech. I żeby papież bardziej precyzyjnie wypowiadał się o swoim stosunku do kwestii

"rozpowszechniania się Islamu w Europie". Chcę, żeby w moim hotelu była klimatyzacja. Chcę, chcę, chcę. Całe moje życie, każda sekunda mojego życia okazała się być wplecioną w tę strukturę dostawania. Struktura dostawania. Cały czas chcę dostawać. Tak jestem skonstruowany. Z tego się składam. Składam się z potrzeby dostawania. Moja struktura- to struktura dostawania. Ja- dostaję. Chcę dostawać. Dążę do tego by dostać. I dlatego, kiedy czegoś nie dostaję, to cała moja struktura zaczyna się niepokoić. Kiedy nie dostaję, zaczynam cierpieć z powodu tego, że naruszone zostają we mnie jakieś ważne, głębokie procesy. Kiedy czytam w "Wiadomościach", że gdzieś tam w Rosji ograniczana jest wolność słowa, to moja struktura, przyzwyczajona do tego, że dostaje prawo do wolności słowa i prawo do demokracji, moja struktura zaczyna mi sygnalizować, że ja czegoś nie dostaję, rozumiecie Państwo? Kiedy w krajach arabskich zmusza się kobiety do noszenia burek i nie pozwala im się siadać do obiadu przy jednym stole z mężczyznami, to moja struktura przyzwyczajona do tego że dostaje prawo do równości między kobietami i mężczyznami, nie dostaje tej wolności, rozumiecie? I wtedy zaczynam źle się czuć i wtedy się oburzam. I wtedy zaczynam dokładać starań, żeby przywrócić mojej strukturze spokój i dobre samopoczucie. Dlatego że spokój i dobre samopoczucie to właśnie podstawa mojej struktury. Moja struktura, to właśnie pragnienie by zapewnić sobie spokój i dobre samopoczucie. Spokój i dobre samopoczucie - oto moja struktura. Zapewniać sobie spokój i dobre samopoczucie - oto moja struktura. Zapewniać sobie. Dostawać. Chcę dostawać. Oto co tak naprawdę zobaczyłem. I zobaczyłem w tym nie koncepcję, nie wywód filozoficzny, nie moralność, nie psychologię, zobaczyłem to jako swój genom, rozumiecie? Zobaczyłem to jako schemat, rysunek spirali genomu człowieka. Zobaczyłem, że składam się z takich właśnie molekuł i atomów, dążących do tego by dostawać, że składam się z molekuł, dążących do pozyskiwania ... Że, dosłownie cały... Zresztą, to chyba już wystarczy.

Pauza. Kristensen na kilka sekund się zamyśla.

To jest właśnie, szanowni koledzy, to co wydaje mi się trzeba rozumieć i o czym należy pamiętać, przystępując do omawiania "kwestii irańskiej".

Kristensen milknie, jakby wyczekując czegoś. Powstaje nieduża pauza.

A teraz, byłoby mi wygodniej odpowiedzieć na Państwa pytania, jeśli takie są.

Pytanie z widowni. Słychać tylko głos, ale nie widać tego, kto je zadaje.

GŁOS MATHILDY HANSEN

No cóż, moje pytanie jest bardzo proste.

PHILIPP RASMUSSEN

Proszę się przedstawić.

GŁOS MATHILDY HANSEN

Mathilda Hansen, Uniwersytet Kopenhaski: Wydział Nauk Przyrodniczych.

PHILIPP RASMUSSEN

Bardzo proszę.

GŁOS MATHILDY HANSEN

A jaki związek ma to, o czym Pan przed chwilą mówił, z kwestią irańską, którą tutaj omawiamy?

DANIEL KRISTENSEN

Taki, że jeżeli chcemy, żeby nasze życie było naprawdę udane, to powinniśmy nauczyć się oddawać, rozumie Pani? Powinniśmy oddawać. Naprawdę oddawać. A co to znaczy "naprawdę oddawać"? To znaczy, że trzeba oddawać nie to, co chcesz oddać, a oddawać to, co chcą od ciebie wziąć, rozumieją Państwo? To właśnie znaczy naprawdę oddawać. Oddawać nie to, co chcesz oddać, a to co od ciebie biorą, rozumiecie? Chcę dać bezdomnemu dolara, ale złodziej kradnie mi portfel ze wszystkimi moimi pieniędzmi, to jest właśnie to, co powinienem oddać, rozumiecie? Chcę, żeby się do mnie uśmiechano, a traktują mnie po chamsku, to jest właśnie to, co oddaję. Chcę żeby mi pozwalali mówić wszystko co chcę, ale wsadzają mnie do więzienia, to jest właśnie to co oddaję, rozumiecie? Chcę słyszeć jedno, a mówią mi coś zupełnie innego, mówią mi to co mi się nie podoba, to jest właśnie to co trzeba zaakceptować. Oddać, to znaczy zaakceptować, rozumiecie? A zaakceptować i oddać to jedno i to samo. Chcę iść w prawo, a wsadzają mnie do samochodu i wiozą w lewo, i to akceptuję. Chcę pochwały, a poniżają mnie i wdeptują w ziemię. Chcę żeby moi sąsiedzi zachowywali się uprzejmie, a oni o wpół do pierwszej w nocy włączają muzykę na cały regulator. Chcę, żeby mój nowy samochód sprawnie działał, a on psuje się trzy dni po zakupie. Chcę żeby arabscy nastolatki szanowali mój kraj, do którego przyjechali, by w nim zamieszkać, a oni plują mi w twarz. Chcę żeby mnie zostawiono w spokoju, a zostaję pobity na progu swojego domu. Chcę żyć, a zostaję zabity. Kocham swoją matkę, a ona ginie na moich oczach w wypadku samochodowym. Oto co oddaję.

Kristensen na chwilę zamyka oczy, zbiera myśli.

Patrzę na to ostygłe już ciało swojej matki i rozumiem, że teraz przyszedł czas by ją oddać, oddać na zawsze. Rozumiecie? Nie ja decyduję, co mam oddawać, rozumiecie? W prawdziwym oddawaniu, to nie ja decyduję, co mam oddać, rozumiecie?

PHILIPP RASMUSSEN

A kto decyduje?

DANIEL KRISTENSEN

Dla Irańczyka, o wszystkim decyduje Allah. Czyli- Bóg. Tak więc o wszystkim decyduje Bóg.

GŁOS MATHILDY HANSEN

I nawet o tym, żeby skonstruować bombę atomową, też decyduje Bóg?

DANIEL KRISTENSEN

Tak. O wszystkim decyduje Bóg.

GŁOS MATHILDY HANSEN

Dziękuję. Dla mnie wszystko jasne.

PHILIPP RASMUSSEN

Przepraszam, ale po co nam taki Bóg, który postanawia skonstruować bombę atomową?

DANIEL KRISTENSEN

Cha, cha. No właśnie! Oto, panie i panowie, oto wreszcie zbliżyliśmy się do głównego problemu, o którym chciałem dzisiaj porozmawiać. Czekałem na to pytanie i oto ono. Dziękuję Panu bardzo Panie Rasmussen, za to długo wyczekiwane pytanie. Tak więc teraz, na tym przykładzie, spróbuję wytłumaczyć na czym polega nasze podstawowe niezrozumienie. "Nasze" rozumienie "ich". Rzecz w tym, że Pan przed chwilą powiedział, - że nie jest Panu potrzebny taki Bóg. Czyli z Pana słów wynika, że to Pan będzie decydował, jaki Bóg jest Panu potrzebny, a jaki nie? Czyli to Pan będzie wybierał sobie Boga, i wybierze Pan, ma się rozumieć, takiego Boga, który będzie Panu pasował, rozumie Pan? A jeśli nie znajdzie Pan takiego Boga, który będzie Panu pasował, no to zostanie Pan bez Boga, jak większość współczesnych mieszkańców Zachodu. Nie pasuje wam Bóg, który zmusza kobiety do noszenia burek; nie pasuje wam Bóg który nie daje kobietom prawa jeść przy jednym stole z mężczyznami, nie pasuje wam Bóg, który wtrąca ludzi do więzienia za poglądy polityczne, nie pasuje wam Bóg, który dopuszcza do

Holocaustu, nie pasuje Wam Bóg, który pozwala na wojny religijne, nie pasuje Wam Bóg, który dopuścił do zwolnienia kilku tysięcy robotników, nie pasuje Wam Bóg, który pozwala na chamstwo na ulicach, nie pasuje Wam Bóg, który nie pozwolił Wam znaleźć bardziej odpowiedniej pracy, Bóg który nie dał Wam spotkać prawdziwej miłości, nie pasuje Wam Bóg, który posłał Wam takiego głupiego szefa, głupiego prezydenta, głupiego premiera, opryskliwego kelnera w restauracji; nie pasuje Wam Bóg, który sprzedał Wam takie niewygodne buty; Bóg który pozwolił na takie niewygodne bramki w metrze; Bóg który stworzył takie chłodne zimy i Bóg, który pozwala na taki nieznośny upał w lecie; nie podoba Wam się Bóg, który ubiera Waszą sąsiadkę w taką niegustowną sukienkę; Bóg który stworzył taką prymitywną telewizję, Bóg który stworzył niedopieczony kebab i wreszcie nie podoba Wam się Bóg, który dopuścił do powstania tej podstępnej szczeliny w asfalcie, w którą wpadł dzisiaj wasz obcas i się złamał. Wychodzi na to, że dość trudno jest Wam wybrać sobie Boga, ponieważ Bóg, który pozwala na skonstruowanie bomby atomowej, Bóg który pozwala na to by powstała szczelina w asfalcie i Bóg, który stworzył organizacje humanitarne, zachodnią demokrację, a także was samych, - to, nie wiem czy to widzicie, ale to jeden i ten sam Bóg, rozumiecie? I to ten sam Bóg, który powiedział: " Nie pokój wam przynoszę, lecz miecz". Oto co miałem na myśli pod słowem "oddawanie" , szanowni państwo. Oto od jakiej strony chciałbym spojrzeć na "kwestię irańską", od strony tego, że dla nas, ludzi zachodniej cywilizacji, tak naprawdę nie jest zrozumiałe, co to znaczy oddawać Bogu wszystko to, czego od nas żąda. Dziękuję.

Kristensen odchodzi od mównicy i idzie na swoje miejsce.

PHILIPP RASMUSSEN

Bardzo dziękuję, Panie Kristensen. No cóż, widzę że nasza dyskusja od samego początku przybiera nieoczekiwany obrót. Pański punkt widzenia jest jasny, Panie Kristensen i właśnie teraz, aby móc kontynuować poruszony przez Pana temat o rozumieniu roli Boga w irańskim społeczeństwie, zapraszam do wystąpienia naszego szanownego kolegę Olivera Larsena.

Oliver Larsen wstaje ze swojego miejsca i podchodzi do mównicy.

PHILIPP RASMUSSEN

Oliver Larsen jest profesorem, teologiem, autorem wielu znanych książek, między innymi to jeden z autorów antologii popularno- naukowej: "Historia religii i filozofii Bliskiego Wschodu". To książka, która kilka lat temu stała się prawdziwym bestsellerem, nie tylko w Europie, ale i w wielu krajach wschodnich, na przykład w Japonii, o ile mi wiadomo, był jakiś zadziwiająco duży nakład.

Oliver Larsen odpowiada prowadzącemu już zza mównicy

OLIVER LARSEN

Tak, rzeczywiście, nasza antologia była wielokrotnie wydawana i wznawiana w różnych krajach. I bardzo się z tego cieszę, chociaż chcę powiedzieć, że mój udział w tej antologii jest bardzo skromny. Jestem autorem zaledwie trzech z trzystu sześćdziesięciu czterech artykułów.

PHILIPP RASMUSSEN

Ale za to, co to za artykuły! Jedne z najbardziej interesujących i wyrazistych.

OLIVER LARSEN

Są takie same, jak wszystkie inne. Ale dziękuję, Panie Rasmussen. No cóż, zacznę swoje wystąpienie. Jeżeli jednak Państwo pozwolą, chciałbym najpierw odnieść się w kilku słowach do wystąpienia mojego kolegi, Daniela Kristensena. Chciałbym pozwolić sobie na pewien komentarz, dosłownie dwa słowa. Rzecz w tym, że słowo "bóg", którego Pan tu, Panie Kristensen, przed chwilą wielokrotnie używał, ono przecież dla większości ludzi, absolutnie nic nie znaczy. Myślę, że Pan się tego domyśla? Co to takiego Bóg? Jestem pewien, że dla absolutnej większości ludzi w naszym społeczeństwie, pojęcie "bóg" w ogóle kojarzy się z czymś takim dosyć infantylnym i delikatnie mówiąc, przestarzałym. Przecież dla większości z nas, żadnego Boga nie ma. A dla tych, którzy są choć trochę gotowi na to, by dopuścić to pojęcie, Bóg i tak jest czymś takim, dosyć nieokreślonym. Bóg, jeśli już jest, to jest tym, co nas czeka po śmierci, tym co być może kiedyś poznamy, ale z pewnością nie teraz, nie za życia. Za życia możemy w najlepszym wypadku w niego wierzyć i starać się żyć w zgodzie z jego wskazówkami, jego przykazaniami, ale kontakt z Bogiem ma miejsce dopiero potem, dopiero po śmierci. I mówię to o ludziach wierzących, a przecież większość ludzi bynajmniej nie wyznaje żadnego Boga. Ten fakt, że konieczne jest, aby oddać jakiemuś tam Bogu wszystko co najdroższe, wyda im się po prostu czymś prymitywnym, dzikim. Dlatego aby zrozumieć zasadę "oddawania", o której mówił tutaj mój kolega, nieodzowne jest, by najpierw wyjaśnić sobie, dla samych siebie, zasadę Boga. Powinniśmy wyjaśnić - komu oddajemy całego siebie? Nie mówię, że powinniśmy czym prędzej uwierzyć w Boga. Nie mówię nawet, że Bóg jest. Naturalnie nie straciłem jeszcze do tego stopnia rozumu, żeby próbować wystąpić na konferencji naukowej z wykładem o tym, że Bóg istnieje.

PHILIPP RASMUSSEN

Czego to się dzisiaj nie nastęży na konferencjach naukowych, Panie Larsen!

Ogólny śmiech.

OLIVER LARSEN

Możliwe. W każdym razie, celem mojego dzisiejszego wystąpienia jest coś zupełnie innego. Celem mojego dzisiejszego wystąpienia jest próba nakreślenia samego mechanizmu postrzegania świata, w którym jest Bóg. Ponieważ dla Irańczyka świat- to świat, w którym jest Bóg. Allah. I aby zrozumieć logikę postępowania tych ludzi, tam w Iranie, powinniśmy spróbować zrozumieć logikę postępowania człowieka, dla którego w świecie jest Bóg. Co to takiego zasada Boga? Na czym polega ta zasada? Oto o czym chciałbym dzisiaj porozmawiać. A zacznę od jednej krótkiej historii , która przydarzyła się kilka lat temu mojemu bliskiemu znajomemu. Pewien mój bliski znajomy, uczonec, człowiek bardzo staromodny, konserwatywny, w żaden sposób nie mógł przekonać się do pisania na komputerze. Zawsze wszystko pisał ręcznie, długopisem i potem dopiero przenosił to wszystko do komputera. I nijak, w żaden sposób, nie chciał pracować inaczej. Naturalnie tak pracuje się dużo dłużej, ale mój znajomy, powtórzę raz jeszcze, był uczonym starej daty, zaczął zajmować się nauką w czasach, kiedy o komputerach nie było jeszcze w ogóle mowy. Jak wszyscy wiemy, istniały wtedy maszyny do pisania, no więc korzystania z nich, mój znajomy również odmawiał. Już wtedy pisał najpierw ręcznie długopisem kulkowym, a następnie maszynistka przepisywała wszystko na maszynie do pisania. I otóż niedawno, mój znajomy, zakończył pewną bardzo ważną dla niego książkę. To była rzeczywiście ważna dla niego praca, nie wiem jak dla nauki, ale dla niego praca ta była bardzo ważna. Ale żebyście dobrze zrozumieli znaczenie tej pracy, to powinienem wam powiedzieć, że był to trud całego jego życia. Wyobraźcie sobie, całe życie coś robimy, ale w pewnym momencie przychodzi taki czas, kiedy czujesz, że teraz zrobisz coś, do czego szedłeś przez całe swoje życie. Że to jest właśnie to! To jest to! I dla mojego znajomego, ta praca, była właśnie - tym! Dziełem jego życia! I oczywiście, tak jak zawsze, napisał tę pracę ręcznie, długopisem, tak jak to zwykł robić przez całe życie. No, a dalej wszystko potoczyło się, jak w jakimś filmie, albo jak w powieści literackiej. Wybuchł pożar. Spłonął mu dom, i wszystko, co w nim było, wszystko spłonęło, i ta jego praca też, naturalnie, spłonęła. Cóż, dom, to już trudno. Ale to, że spłonęła jego książka, to było dla niego prawdziwym ciosem. Inne jego prace też, rzecz jasna, spłonęły, ale były już skopiowane w formie elektronicznej, były w internecie, a właśnie ta praca, praca całego jego życia, przepadła. I rzeczywiście stało się to jak w jakiejś literaturze. Pożar! No, jak dzisiaj może wybuchnąć pożar? No skąd nagle? No, czy znacie w waszym kręgu wielu ludzi, którym spłonęły domy? Nawet teraz, kiedy o tym mówię, nie odbiera się tego jako coś rzeczywistego. To brzmi, jak po prostu jakieś tam opowiadanie, prawda? Ale rzecz w tym, że to się naprawdę wydarzyło. I mój znajomy naprawdę stracił dom, i rękopis, - rękopis, w którym było wyrażone całe jego wieloletnie doświadczenie, trud całego jego życia. No i mój znajomy załamał się. Bardzo, bardzo się załamał. Wpadł w depresję. Nie z powodu domu, bo dom, po pierwsze był ubezpieczony, a po drugie tak naprawdę, nie było to dla niego takie ważne, cały ten dom. Jego żona umarła wiele lat temu, dzieci dorosły i wyjechały. Nie było mu żal tego domu, no może trochę. Jednak, było mu bardzo żal swojej pracy. Pisał ją przez wiele lat. Wiele lat. No tak...

Pauza.

OLIVER LARSEN

Proszę mi wybaczyć, że opowiadam tę historię tak szczegółowo, ale chcę żebyście zrozumieli w jakim stanie znalazł się mój znajomy. A znalazł się w naprawdę strasznym, przerażającym stanie. Całkowicie wpadł w depresję, przestał chodzić do pracy. W ogóle przestał cokolwiek się zajmować. I któregoś razu, siedział na ławce w parku, po prostu siedział w parku i patrzył na to, jak ludzie spacerują z psami i na to, jak kobiety i mężczyźni biegają z tymi całymimi słuchawkami w uszach. I nagle, bardzo wyraźnie usłyszał głos. Czyjś głos. Nie głos z niebios, tylko raczej głos wewnątrz siebie, ktoś w nim w środku powiedział nagle: "Czy to naprawdę jest takie ważne?". I ta myśl, poraziła go wtedy jak piorun. "Czy to naprawdę jest takie ważne?!" I nagle zrozumiał, - że jest coś ważniejszego od tego co się stało. Że jest coś ważniejszego od jego rękopisu. Trudno mi przekazać wam to przy pomocy słów. Ale jest coś jeszcze, oprócz tego, co wydaje nam się teraz istotne. Jest coś jeszcze ważniejszego, poza tym co widzimy zwykłymi oczami. I to nawet nie jest myśl, to coś, co możesz poczuć i to właśnie jest to, co jest najważniejsze. To uczucie. Doświadczenie tego, że wszystko wokół- nie jest tak naprawdę ważne, a jest coś jeszcze ważniejszego. Jest coś jeszcze cenniejszego. Umarła mi żona, ale jest coś jeszcze ważniejszego, coś ważniejszego w moim sercu. Ważniejszego od śmierci, ważniejszego od rozłąki z ukochanym człowiekiem. I to doświadczenie tego, że jest na świecie jeszcze coś ważniejszego, od tego co widzę, od tego co się wydarza, właśnie to doświadczenie czegoś ważniejszego, to jest właśnie zasada Boga. Bóg- to coś ważniejszego od wszystkiego innego. Bóg to to, co zawsze jest wśród nas obecne, jako coś ważniejszego od wszystkiego, co posiadamy. Kocha nas kobieta, ale jest w tym coś jeszcze ważniejszego. Okradli nas, ale zostało nam coś jeszcze ważniejszego. Napadli na nas i pobili nas, ale coś ważniejszego nie ucierpiało. Obrazili nas w kolejce w sklepie, ale przecież jest coś, co jest ważniejsze od tego. Pozbawili nas prawa głosu, ale nie pozbawili czegoś ważniejszego- tego co zawsze jest przy nas. Przyznali nam nagrodę, ale to nie jest tak ważne w porównaniu z tym, co i tak już mamy. Żyjemy w reżimie totalitarnym, ale przecież, to nie jest najważniejsze, o czym należy myśleć. Chcą na nas rzucić rakiety, ale nawet to, nie jest tym czymś najważniejszym w naszym życiu. Umieramy, ale czeka nas coś ważniejszego, niż śmierć. Boimy się, ale możemy przezwyciężyć strach, jeżeli będziemy w kontakcie z czymś ważniejszym. Zawsze jest coś ważniejszego od wszystkiego, co się z nami dzieje. I to, co ważniejsze, jest zawsze z nami. Czy praca naukowa, to coś co jest naprawdę ważne? Naturalnie to jest ważne, nikt z tym nie dyskutuje, ale w tej pracy naukowej jest coś jeszcze ważniejszego niż sama ta praca naukowa. I to doświadczenie, jakiejś takiej obecności we wszystkim, co nas otacza, w całym naszym życiu, to doświadczenie ciągłej obecności,- obecności czegoś ważniejszego w całym naszym życiu, to właśnie jest główna zasada, tak zwanej świadomości religijnej. I to jest właśnie to coś najważniejszego, co łączy wszystkie religie i nauki

duchowe świata. Bez zrozumienia tej zasady, a nawet powiedziałbym- bez doświadczenia tej zasady, niestety, nie możemy na poważnie przystąpić do omawiania tak niełatwego tematu, jakim jest "religia" i "świadomość religijna". Ponieważ żadne rozmyślenia o tym, co boskie, nie mają najmniejszego sensu, jeśli nie wypływają z osobistego doświadczenia poznania Bóstwa. I to na to chciałbym położyć szczególny akcent- właśnie na nasze doświadczenie, a nie tylko racjonalne rozumienie. Dlatego, że naprawdę "rozumieć", to przecież znaczy, mieć to w sobie, jako przeżyte nami doświadczenie. Tak więc, jeśli nie doświadczamy ciągłej obecności czegoś ważniejszego, niż wszystko pozostałe, jeśli nie doświadczamy tej obecności w swoim sercu, to nie mamy prawa zajmować się żadnymi międzynarodowymi uregulowaniami politycznymi. Nie rozumiejąc, tak naprawdę tego, czym jest świadomość religijna, nie mamy prawa rozwiązywać problemów związanych z islamem. Dlatego, że nie rozumiemy wówczas, że ani zasady demokracji, ani zasady humanizmu, nie są dla tych ludzi częścią ich mentalności i że ich mentalny kod tworzy wokół siebie społeczności z całkowicie inną kulturą, z całkowicie innymi zasadami etycznymi. Powinniśmy zrozumieć, że ani "zachodnia demokracja", ani "zachodni protestancki humanizm" nie wpisują się w światopogląd ogromnej liczby mieszkańców kuli ziemskiej. Dlatego zanim rzucimy się do ratowania tych ludzi przed ich totalitarnymi reżimami, powinniśmy spróbować zrozumieć tę logikę, według której ci ludzie żyją. Dziękuję za uwagę.

Oliver Larsen wychodzi zza mównicy z zamiarem powrotu na swoje miejsce, zatrzymuje go jednak pytanie z sali. Kobięcy głos.

GŁOS KATRINE JOHANSEN

Proszę wybaczyć, Panie Profesorze, chciałabym Pana o coś zapytać. Katrine Johansen, Uniwersytet Orhuski, Wydział Teologii.

Larsen wraca do mównicy.

OLIVER LARSEN

Tak, tak, proszę.

GŁOS KATRINE JOHANSEN

Mówił Pan o odczuwaniu obecności czegoś ważniejszego. A co mają zrobić ci, którzy nie czują tej obecności?

OLIVER LARSEN

Tacy ludzie nie powinni zajmować się kwestią irańską.

GŁOS KATRINE JOHANSEN

Ale przecież, jak Pan wie, to właśnie ci ludzie się nią zajmują?

OLIVER LARSEN

Ale przecież, o ile rozumiem, Pani pytanie dotyczy czegoś innego? Dotyczy tego, czy...

Do mikrofonu, ustawionego na scenie szybkim krokiem podchodzi jeden z uczestników konferencji, dziennikarz, Magnus Tomsen.

MAGNUS TOMSEN

No przepraszam, Panie profesorze. Zgodzi się Pan pewnie, że mało kto, z osób zajmujących się dzisiaj problemami "Bliskiego Wschodu" czuje w sobie obecność Boga? Chociaż wśród tych ludzi są naprawdę wybitni politycy, dziennikarze, uczeni i specjaliści w innych dziedzinach. O jakiej to, nieodzownej, boskiej obecności Pan mówi? Dobrze się Pan czuje?!

Ogólny śmiech.

PHILIPP RASMUSSEN

Komentator polityczny, Magnus Tomsen, dla tych kto nie wie. Chociaż, któż z nas nie zna Magnusa Tomsena!

MAGNUS TOMSEN

Dziękuję, Panie Rasmussen! Dzień dobry, przepraszam, nie przedstawiłem się. Tak więc, Panie Larsen, czy w ogóle zdaje Pan sobie sprawę, do jakiego poziomu dyskusji proponuje nam się Pan zniżyć? Do poziomu odczuwania "boskości w swoich sercach"?!

Magnus Tomsen wraca na swoje miejsce.

OLIVER LARSEN

Wydaje mi się, że zdaję sobie sprawę, z tego o czym mówię, Magnus. Ale proszę pozwolić, że odpowiem najpierw na poprzednie pytanie. Rozumie Pani, Katrine, zbliżyliśmy się teraz do bardzo trudnego, bardzo delikatnego tematu. Tak, rzeczywiście, ten, kto nie przeżył tego doświadczenia spotkania z największą tajemnicą, ten kto nie poczuł tej tajemnicy bezgranicznej obecności, dla tego oczywiście cała ta moja przemowa wyda się zwykłym romantycznym i ezoterycznym patosem, niczym więcej. Ponieważ to, o czym mówię, można opisać jednym prostym słowem- Wiedza. I albo człowiek ma kontakt z Wiedzą, albo nie. Albo człowiek Wie, albo nie. Wiecie Państwo, to tak jak, jeden orientalista z Moskwy, powiedział mi kiedyś, zupełnie poważnie, że po lekturze wierszy Omara Chajjama, zawsze ma ochotę napić się dobrego wina, bo Omar Chajjam tak dużo i tak pięknie pisze o winie. Nie, oczywiście on wiedział, że wino dla Chajjama to Bóg, i że on pisze o Bogu, a nie o alkoholu,

ale co czujemy, czytając Chajjama? Oto jest pytanie. Pragnienie, by wypić kieliszek wspaniałego Bordeaux, czy pragnienie by być prawdziwie żywym? To jest właśnie pytanie. Co czujemy? Rozumiecie Państwo? To rzeczywiście jest wielki problem, że dzisiaj, ratowaniem naszego świata, zajmują się głównie ludzie, którzy mają o tym świecie czysto racjonalne wyobrażenie i im wszystkie te rozmowy, o tym co "boskie" wydają się wymyślone, czy wręcz żałosne. I, szczerze mówiąc, nie wiem jak odpowiedzieć na Pani pytanie, Katrine. Może lepiej odpowiem wierszem, wspomnianego przeze mnie Omara Chajjama, chociaż w oczach Pana Tomsena, może to jeszcze bardziej obniżyć poziom naszej dyskusji. Żartuję, Magnus, Bóg mi świadkiem, niech Pan się nie obraża. Omar Chajjam.

Komu los daje pić wino poznania

Ten musi zapomnieć wszystko poza prawdą

Komu daje język, tych wzrokiem obdarza

Kto zyskał oczy będzie musiał być niemy.

Dziękuję za uwagę.

Oliver Larson odchodzi na swoje miejsce.

PHILIPP RASMUSEN

Bardzo dziękujemy, Panie Larsen, to było naprawdę poruszające. Przyszła mi do głowy kwestia z Szekspirowskiego "Hamleta".

"I w puchar jego wrzuci perłę droższą

Niż te, co czterech z rzędu duńskich królów

Diadem zdobyły. "

A teraz, z przyjemnością oddaję głos naszej znakomitej duńskiej dziennikarce, pracującej w "gorących miejscach" na planecie, Astrid Petersen.

Astrid Petersen wstaje ze swojego miejsca i podchodzi do mównicy.

PHILIPP RASMUSEN

Myślę, że Astrid Petersen nie trzeba przedstawiać. W zeszłym roku Astrid dostała Nagrodę Pulitzera za swoją powieść "Ograniczenie". To powieść dokumentalna o dziennikarce z Europy, przetrzymywanej w niewoli przez

organizację terrorystyczną "Islamskie Wyzwolenie". Na mnie osobiście książka ta wywarła niezwykle silne wrażenie! Nie pamiętam kiedy czułem coś podobnego przy zetknięciu z jakąkolwiek literaturą! No i jak Państwo, oczywiście wiecie, sama Astrid, spędziła trzy miesiące w niewoli na terytorium Iraku i poddana została niezwykle ciężkim próbom. Właściwie jej książka jest właśnie o tym, jak.....

Astrid Petersen stoi już przy mównicy.

ASTRID PETERSEN

Bardzo dziękuję, Panie Rasmussen. Jeżeli Pan pozwoli, to zacznę.

PHILIPP RASMUSSEN

Oczywiście, Astrid, bardzo proszę.

ASTRID PETERSEN

Szanowni koledzy. Zanim przystąpię do swojego wykładu, ja także chciałabym skomentować to, o czym mówili moi przedmówcy. No cóż?! Muszę się Wam przyznać, że to o czym tutaj przed chwilą była mowa, mówiąc szczerze, po prostu wyprowadziło mnie z równowagi. Był moment, że miałam zamiar po prostu wstać i wyjść. Dlatego, że najbardziej ze wszystkiego w życiu, nienawidzę właśnie tego dyskursu, który się tutaj pojawił. Obaj poprzedni prelegenci, Pan Kristensen i Pan Larsen, nie umawiając się ze sobą, a może i umawiając, nie wiem, otwarcie, na naszych oczach, sprowadzili niezwykle trudny temat jakim jest "Bliski Wschód" i w szczególności Iran, do wybaczenia, ale jakiejś ckliwej ezoteryki, w stylu poznaj siebie, znajdź Boga w sobie i wtedy przystępuj do rozwiązywania światowych problemów. I całą tę, wybaczenie, okołonaukową i po prostu romantyczną intonację, słyszymy teraz na tle niezwykle ważnych problemów, związanych z tak niełatwym regionem kuli ziemskiej jakim jest Iran. Wybaczenie mi, koledzy, ale to, że u jakiegoś waszego znajomego sponął rękopis, i to że zrozumiał on, że wyobraźcie sobie istnieje coś ważniejszego niż jego życie, czy też to, że w rezultacie nieszczęśliwego wypadku, nasz drogi kolega zrozumiał, że cały czas chce konsumować i brać, wszystko to na tle tej tragedii, która rozgrywa się dzisiaj w bliskowschodnim regionie, w Syrii, w Afganistanie i tak dalej, wszystko to brzmi arogancko i obrzydliwie. Arogancko w stosunku do tych, którzy żyją i znajdują się teraz tam, a nie tutaj w Kopenhadze. Do tych, którzy umierają teraz z głodu, z przerażenia, w wyniku przemocy, podczas gdy wy dyskutujecie o tym, że we wszystkim można znaleźć coś ważniejszego, wzniosłego i że, wyobraźcie sobie, bóg sam decyduje kogo chce zabić, kogo zgwałcić, a z kogo zrobić prezydenta Stanów

Zjednoczonych. Czy wy naprawdę nie rozumiecie, że to jest aroganckie i ohydne?!

Pauza.

Wybaczcie. Ale wróćmy do Iranu. I oto, co musimy omówić, drodzy moi przyjaciele! Tylko w ciągu ostatniego miesiąca, w Iranie, ponad sto młodych dziewczyn w całym kraju skazano na publiczną chłostę za bezprawne stosowanie kosmetyków. W ciągu jednego roku, sześćset dziewięćdziesiąt cztery osoby zostały poddane karze śmierci. W Iranie śmiercią karze się po trzy osoby dziennie. Między innymi za niewinne krytyczne komentarze pod adresem Islamu. Kobiety biczuje się za uczestniczenie w imprezach, na której obecni są mężczyźni. Siedemdziesiąt cztery uderzenia biczem, dostała w zeszłym tygodniu kobieta, która z okazji swojej czterdziestki, zaprosiła do siebie na urodziny kilku mężczyzn, z którymi pracowała razem w telewizji. Biczowano ją tylko za to, że świętowała swoje urodziny w kręgu mężczyzn. A inną kobietę, która okazała pomoc medyczną mężczyźnie, publicznie obrzucono kamieniami, ponieważ naruszyła prawo. Tydzień temu, grupa nastolatków zrobiła sobie potajemnie imprezę i mieli butelkę whiskey na siedemnaście osób. Wszystkich czeka więzienie i bardzo okrutne kary fizyczne. Za tyk whiskey! Prawa człowieka naruszane są w Iranie w najbardziej makabryczny sposób. Ludzie są poniżani, bici, torturowani. Młode dziewczyny są potwornie napiętnowane. Homoseksualizm stanowi straszne przestępstwo i podlega karze śmierci. Jakikolwiek przejaw swobody jest w człowieku tłamszony w najstraszliwszy możliwy sposób. I jeżeli chcecie powiedzieć, szanowni koledzy, że po to aby zrozumieć dlaczego tak się dzieje, trzeba najpierw zrozumieć, "czym jest bóg", no to możemy z wami zejść za daleko. Dlatego proszę was, wróćmy z niebios do naszego realnego, straszego życia. I kontynuujmy konferencję w sposób naukowy.

Petersen nalewa sobie wody z butelki do szklanki i pije. Pauza.

MAGNUS TOMSEN(krzyczy ze swojego miejsca)

Brawo!

ASTRID PETERSEN

Dziękuję, ale absolutnie nie ma za co. Koledzy, na początku chciałym zarysować problem, o którym będę mówiła. Przedstawia się on następująco. Człowiek, w jakiegokolwiek by nie żył kulturze, do jakiej by nie przynależał religii, jakiego by nie miał koloru skóry, to przede wszystkim człowiek. Człowiek, to żywa, dynamicznie rozwijająca się, rozumna istota. Uwarunkowana swoją kulturą, rzecz jasna. Ale chciałym podkreślić, i zresztą moja następna książka

będzie dokładnie o tym, chciałabym podkreślić - że człowiek to nie kultura, nie rasa, nie cywilizacja, nie rola społeczna, nie ojciec, nie matka, nie ksiądz, nie prezydent, nie car i nie niewolnik. Człowiek to wolna, żywa istota. Człowiek, to część procesu ewolucyjnego. Człowiek to proces. Dlatego każdy człowiek, niezależnie od kultury, rasy, płci i religii, od chwili urodzenia posiada, tak zwane, "uniwersalne prawa" wszechświata. Zwrócić uwagę, nie prawa socjalne, nie kulturowe, nie religijne, a właśnie uniwersalne. Człowiek, to żywa istota, którą zrodził wszechświat i i która z uwagi na swoje urodzenie jest obdarzona uniwersalnymi prawami. Jakimi? Wymienię je. Jest ich raptem cztery. Nie tak dużo, prawda? Zaledwie cztery. Oto one. Prawo do życia. Nikt nie ma prawa świadomie pozbawić człowieka życia. Prawo do życia, to prawo, które otrzymujemy w chwili narodzin, od samej natury. Kolejne prawo- to prawo do zdobywania wiedzy. Człowiek ma prawo wiedzieć. Interesować się, zadawać pytania i otrzymywać odpowiedzi. I nikt nie powinien odmawiać mu tego prawa. Prawo do tego by wiedzieć, uczyć się, zdobywać wiedzę, analizować, to niezbywalne prawo człowieka. Trzecie prawo człowieka- do posiadania swojego własnego światopoglądu. Człowiek ma prawo w sposób wolny, wybierać sobie wiarę, religię, ma prawo do swojego własnego zdania, do swoich prywatnych zapatrywań na każdy temat. I na koniec czwarte prawo- to prawo do seksualnej orientacji. Człowiek ma prawo mieć taką orientację seksualną , która odpowiada jego indywidualnej naturze. I nikt nie może mu mówić kogo ma kochać i z kim ma dzielić łóżko. Słuchajcie, i to by było właściwie na tyle. Raptem cztery prawa. Raptem cztery. Nie tak znowu dużo, ok? Raptem cztery. To nie bóg wie ile, prawda? Raptem cztery podstawowe prawa. Życ, poznawać świat, swobodnie myśleć i kochać. To wszystko. I kiedy mówimy o Iranie, to musimy pamiętać przede wszystkim o tym, że, w tym kraju mieszkają ludzie. To znaczy tacy sami ludzie jak i na całej planecie. Nie Irańczycy, tylko właśnie ludzie. A po drugie, ponieważ są ludźmi, to oni również mają prawo do posiadania tych czterech praw. Jednak w tym kraju, ludzie są wszystkich tych praw pozbawieni. Wszystkich czterech praw. I to wszystko. Oto, szanowni koledzy, jaki dyskurs powinien towarzyszyć naszej konferencji. I właśnie z tego punktu, który teraz przyjmę, proponuję rozpocząć naszą drogę z punktu A do punktu B. A teraz, jestem gotowa, odpowiedzieć na wasze pytania.

Pauza. Astrid pije wodę. Oliver Larsen podchodzi do mikrofonu, żeby zadać pytanie.

PHILIPP RASMUSSEN

Oliver Larsen, proszę.

OLIVER LARSEN

Chciałbym doprecyzować, Astrid. Powiedziała Pani przed chwilą, że jednym z praw człowieka jest prawo do zdobywania wiedzy. Nie mogłaby Pani wytłumaczyć, co rozumie Pani pod słowem "wiedza"? Wiedza, co to takiego?

ASTRID PETERSEN

Przepraszam, ale nie zrozumiałam pytania?

OLIVER LARSEN

Przed chwilą użyła Pani słowa "wiedza". Co Pani przez to rozumie? Wiedza, to co?

ASTRID PETERSEN

Wiedza, to zdobycie informacji, a co tu się Panu wydaje niezrozumiałe?

OLIVER LARSEN

Czyli według Pani, "informacja" i "wiedza" to jedno i to samo?

ASTRID PETERSEN

No, oczywiście. A tak nie jest?

OLIVER LARSEN

Ja uważam, że nie.

ASSTRID PETERSEN

A na czym według Pana polega różnica?

OLIVER LARSEN

Informacja to to, co człowiek otrzymuje z zewnątrz, to to, co przychodzi do nas od innych: od ludzi, ze środków masowego przekazu, z książek, z nauki, filozofii, ale wszystko to, zazwyczaj, nie jest naszym osobistym doświadczeniem, to po prostu, zdobywana przez nas informacja z zewnątrz. Podczas gdy wiedza, to przede wszystkim, nasze osobiste doświadczenie. Wiedza to to, co jest konkretnie naszym przeżyciem i naszym własnym rozumieniem istoty tej wiedzy. My to z całą pewnością wiemy, dlatego że to jest nasze osobiste doświadczenie i z całą pewnością wiemy, że to jest właśnie tak. I o ile informację przyjmujemy na wiarę, to wiedza jest naszą niekwestionowaną rzeczywistością. Informacja może być niepewna, zwłaszcza dzisiaj. Tymczasem wiedza, to jest właśnie to, co wiedzą Państwo na pewno. Wiedza - to koniec końców, my sami. Czy wytłumaczyłem w sposób zrozumiały?

Astrid Petersen na chwilę się zamyśla.

ASTRID PETERSEN

Szczerze mówiąc, nie.

OLIVER LARSEN

A co jest dla Pani niejasne?

ASTRID PETERSEN

Niejasne jest Pana pytanie. O co Pan pyta?

OLIVER LARSEN

Chciałem się dowiedzieć, co rozumie Pani pod słowem "wiedza" i otrzymałem odpowiedź. Nie mam więcej pytań. Dziękuję bardzo.

ASTRID PETERSEN

Czy to znaczy, że nie zgadza się Pan z tym, że człowiek ma prawo zdobywać wiedzę?

OLIVER LARSEN

Nie, dlatego, zgadzam się. I informacje, człowiek również ma prawo zdobywać. Ze wszystkim się zgadzam. Otrzymałem odpowiedź. Dziękuję.

ASTRID PETERSEN

Dobrze. Dziękuję za pytanie. Jeszcze jakieś pytania?

Do mikrofonu podchodzi Emma Schmidt- Poulsen.

EMMA SCHMIDT- POULSEN

Dzień dobry. Emma schmidt- Poulsen.

PHILIPP RASMUSSEN

Wszyscy doskonale znamy Emmę Schmidt, jako popularną i cenioną duńską dziennikarkę telewizyjną. Ale minęły już prawie dwa lata, odkąd Pani Schmidt porzuciła swoją pracę w telewizji i stoi ona obecnie na czele międzynarodowej organizacji charytatywnej "Współdziałanie", która okazuje pomoc humanitarną mieszkańcom tak zwanych "krajów trzeciego świata".

EMMA SCHMIDT- POULSEN

Tak w ogóle, to nie cierpię tego określenia: "Kraje trzeciego świata".

PHILIPP RASMUSSEN

Mnie też się ono nie podoba, Pani Poulsen.

EMMA SCHMIDT- POULSEN

"Kraje słabo rozwinięte", tak będzie lepiej. Ale nie wchodźmy w dygresje. Bo podeszłam, szanowni Państwo, do mikrofonu, przede wszystkim po to, żeby bardzo podziękować Astrid Petersen za jej wystąpienie. To bardzo ważne, żeby raz na jakiś czas, przypominać nam wszystkim o takich rzeczach! I co najważniejsze, to było bardzo trafnie nazwane. Dziękuję Ci, Astrid. To co przed chwilą powiedziałaś, jest, naprawdę, bardzo, bardzo ważne.

ASTRID PETERSEN

Dziękuję, Emmo.

EMMA SCHMIDT- POULSEN

Ale pytanie, który mam do Ciebie, nie jest zbyt przyjemne. Jednak nie mogę go nie zadać. Wybacz. Dwa tygodnie temu, na swoim profilu na facebooku, ostro i jednoznacznie wypowiedziałaś się za karą śmierci dla schwytanego przez siły NATO lidera grupy terrorystycznej "Islamskie Wyzwolenie" Muhameda Ali- Dżariza. Uważasz, że kara śmierci, to jest właściwa metoda?

Pauza.

ASTRID PETERSEN

Szczerze mówiąc, nie chciałabym odpowiadać na to pytanie.

EMMA SCHMIDT- POULSEN

Wybacz, jeżeli wkraczam na Twoje zakazane terytorium, ale sama przed chwilą mówiłaś, o prawie człowieka do życia i chciałabym zrozumieć, jak mamy postępować. Jako europejska cywilizacja. Skazywać przestępców na karę śmierci? Wieszają ich, jak Saddama Husajna? Przecież to było potworne! Wszyscy pamiętamy, jak to było! I jeszcze potem kiedy wrzucili na youtube to nagranie z jego egzekucji. Uch! Ja do tej pory nie mogę ochłonąć po tym wydarzeniu, chociaż minęło już tyle lat. Dzikie barbarzyństwo, którego dopuściła się nasza cywilizacja! Dlatego interesuje mnie Twoje zdanie? Czy popierasz karę śmierci dla tych, którzy popełnili ciężkie przestępstwa?

Pauza.

ASTRID PETERSEN

Nie. Nie popieram kary śmierci. Uważam, że ludzie powinni przestać zabijać ludzi. A co się tyczy mojego posta na FB, to to był po prostu wyrzut emocji. Rzecz w tym, że mężczyzna, o którym mówisz, trzy miesiące trzymał mnie w niewoli i niestety dość blisko się z nim poznaliśmy, tak więc zdobyłam chyba pewne swoje prywatne prawo, do tego żeby życzyć temu człowiekowi śmierci. Ale to był po prostu wybuch emocji, następnego dnia usunęłam ten post ze swojej tablicy. Oczywiście tak nie uważam. Nikogo nie należy zabijać. Należy sądzić i leczyć. Dziękuję za pytanie, Emmo. I dziękuję wszystkim za uwagę. Przepraszam.

Astrid odchodzi od mównicy i idzie na swoje miejsce.

PHILIPP RASMUSEN

Dziękujemy, Astrid Petersen.

Emma Schmidt- Poulsen zamierza wrócić na swoje miejsce, ale zatrzymują ją słowa prowadzącego.

No i akurat właśnie teraz, oddaję słowo Pani Emmie Schmidt- Poulsen, Pani Prezydent międzynarodowej fundacji charytatywnej "Współdziałanie". No a także, jak wszyscy wiemy, Pani Schmidt Poulsen jest żoną naszego szanownego Premiera Niklasa Poulsena, który, jak widzimy, przejawiał nieskrywane zainteresowanie naszą dyskusją i jest tutaj obecny w roli zwykłego słuchacza, za co jestem mu osobiście niezmiernie wdzięczny. Tymczasem, bardzo proszę, Pani Schmidt-Poulsen.

EMMA SCHMIDT- POULSEN

Bardzo dziękuję za daną mi możliwość wystąpienia przed tak poważnym audytorium. Jak Państwo wiecie, nie jestem specjalistką w dziedzinie "Bliskiego Wschodu", całe życie pracowałam jako dziennikarka telewizyjna. Jednak minęły już dwa lata, odkąd zajmuję się kwestiami humanitarnymi, związanymi z problemami mieszkańców krajów słabo rozwiniętych. I jeżeli Państwo pozwolą, to chciałabym się z Państwem podzielić swoim niedawno przeżytym doświadczeniem. Tak się stało, że przez około miesiąc, mieszkałam w małej wiosce w Ameryce Łacińskiej, a konkretnie w Peru. To taka typowa, peruwiańska wioska, licząca 500 osób, położona w samym centrum Amazonii, nad rzeką Ukajali. Nasza organizacja pracuje z tą wioską i musiałam tam spędzić cały miesiąc. Nie będę teraz opowiadała, czym się tam zajmowałam, to nie jest takie ważne, sprawdzaliśmy tam w praktyce pewien program humanitarny, związany z edukacją dzieci w takich właśnie słabo rozwiniętych regionach, a ponieważ byłam jedną z twórczyń tego programu, to razem z jeszcze kilkoma moimi kolegami, właśnie tym się tam zajmowałam. Ale chciałabym się z Wami podzielić pewnym swoim odczuciem. Pewnym swoim

ważnym doświadczeniem, które jak mi się wydaje, ma bezpośredni związek z tym, o czym tutaj dzisiaj jest mowa. I z "kwestią irańską" w pierwszej kolejności. Tak mi się, przynajmniej, wydaje. Wiecie, rzecz w tym, że ja i moi koledzy, przyjechaliśmy do tej wioski, żeby pomagać tym ludziom. To jest rzeczywiście, bardzo biedna wioska. Domy z prymitywnie skleconych desek, a większość w ogóle nie ma ścian, tylko dachy. Mało jedzenia, dobrej jakości wody pitnej też mało, wodę biorą z rzeki, która jest bardzo zanieczyszczona. Edukacja szkolna jest na bardzo niskim poziomie, uczą dzieci dosłownie pisać, czytać, trochę liczyć i tyle. Ale to, co od razu rzuca się w oczy, to to że ci ludzie prawie cały czas są w bardzo dobrym nastroju. Prawie zawsze są ze wszystkiego zadowoleni. No i właśnie, przez ten miesiąc, kiedy tam mieszkałam i obserwowałam tych ludzi, nagle zobaczyłam, że ci ludzie, oni, wiecie, naprawdę są szczęśliwi. I wiecie, nagle uświadomiłam sobie, że ja przecież pierwszy raz w życiu widzę społeczność naprawdę szczęśliwych ludzi. Ponieważ ani w dobrze rozwiniętych krajach Europy centralnej, ani nawet u nas, w wyróżniającej się bardzo wysoką jakością życia Danii, ani u naszych sąsiadów w Szwecji, ani w Holandii, ani w Norwegii, ani nawet w Stanach w Kalifornii, nie widziałam takiego poczucia szczęścia w ludziach. Uśmiechy- tak. Dobry, serdeczny nastrój- tak. Ale z takim głębokim poczuciem szczęścia, spotykałam się niezwykle rzadko. I teraz proszę was, żebyście naprawdę dobrze mnie zrozumieli. To bardzo ważne, żebyście mnie teraz dobrze usłyszeli. Znam, ten zachodni kompleks, tę zachodnią skłonność do tego, żeby chwalić i wywyższać, romantyzować azjatycką, wschodnią, albo latynoamerykańską mentalność. Rozumiem, że mieszkałam tam tylko przez miesiąc, pochodzę z sytego kraju, i ludzie ci wydają mi się szczęśliwi, ponieważ tak naprawdę nie żyłam ich życiem ani ich problemami. Albo na przykład, jeśli by mnie teraz ktoś zapytał- czy chciałabym zostać tam z nimi na zawsze i zamienić nasz, z Niklasem, przytulny i ukochany dom na przedmieściach Kopenhagi, na dom z desek w peruwiańskiej dżungli? Przy czym na zawsze? Odpowiadam szczerze- nie. I powtarzam, że wiem o tym, że my Europejczycy, lubimy przypisywać małym, rdzennym narodom wyjątkową duchowość. Wiem o tym. Zwróćcie jednak uwagę, że nie powiedziałam, że ci ludzie nie mają problemów. Mają mnóstwo problemów. Nie powiedziałam, że nie widziałam tam rozdrażnienia, albo bólu, albo nawet swojego rodzaju niezadowolenia. Nie, wszystkie ludzkie słabości i niedostatki występują tam, tak samo jak wszędzie. Chociaż właściwie nie, nie tak jak wszędzie. Tam, w tej wiosce, wszystkie ludzkie cechy przejawiają się poprzez uczucie szczęścia. Rozumiecie o czym mówię? Tam szczęśliwi ludzie głodują, narzekają, złością się. Ale robią to ludzie, którzy są szczęśliwi. Mają w sobie szczęście. Wiedzą, co to takiego. I im dłużej im się przyglądałam, tym gorzej zaczynałam się czuć. Nagle zaczęłam odczuwać w sobie niewarygodną pustkę. Poczułam się strasznie samotna. Popatrzyłam w swoje wnętrze i nie było tam niczego, oprócz ogromnego bagażu kulturowego. Tam, wewnątrz mnie, nie było niczego, poza uprzejmością, tolerancją, humanizmem, wykształceniem. Tam, wewnątrz mnie, była miłość do moich dzieci, troska o rodziców, oddanie mojemu krajowi, ale tam wewnątrz mnie nie było tej czystej, jakiejś takiej zupełnie nie ziemskiej radości, jaka była w tych ludziach. I

tam wewnątrz mnie, nie było takiego szczęścia, jakie widziałam w nich. I co najstraszniejsze! Nie wiem, może popełniam teraz jakiś błąd, że o tym mówię, mam nadzieję, że mój mąż dobrze mnie zrozumie. Tam wewnątrz mnie, nie było tej miłości jaka była w nich. Zajrzałam w siebie i szczerze mówiąc, nie mogłam nawet zrozumieć- po co ja w ogóle żyję? Czytam te wszystkie książki o ewolucyjnym rozwoju, o jedności z kosmosem, że wszyscy jesteśmy jedną całością. Ale radości w moim sercu od tego nie przybywa. Kocham swoją rodzinę, swoje dzieci.....

Pauza. Emma na sekundę się zamyśla.

... swojego męża. Dobrze mi, kiedy idziemy w gości do moich rodziców i spędzamy tam całą rodziną cudowny wieczór, ale to nie jest to szczęście, które widziałam u tych ludzi. Albo na przykład, przeczytałam niedawno post na FB. Jeden mój znajomy Amerykanin pisze, że po medytacji, nagle, poczuł się częścią boskiego zamysłu. I on to wszystko tak barwnie opisuje. Jak się otworzył, jak poczuł miłość, do wszystkiego, co żywe. A po co? Po co piszesz o tym na FB? I patrzę na jego oczy na fotografii i czuję, że to wszystko nie to. Ja zresztą też doświadczałam podobnej ekstazy uniwersalnej miłości i jedności. Ale to wszystko nie to. Zrozumiałam, że to wszystko nie to. To po prostu stan pewnego rodzaju euforii i nic więcej. I to jest bardzo cienka granica, pomiędzy prawdą i euforią. I dopiero tam, udało mi się dostrzec tę różnicę, dopiero kiedy zobaczyłam tę prawdę. Przypomniało mi się, jak przed moim odjazdem do Peru, zorganizowaliśmy pożegnalną kolację i przyszli nasi bliscy przyjaciele i nasi rodzice. I było tak serdecznie, tak ciepło, tak dobrze. I potem, jak już wszyscy poszli, powiedzieliśmy do siebie z mężem- jaki to był wspaniały wieczór, jaki piękny, jacy jesteśmy szczęśliwi. No i potem, tam w Peru, przypominałam sobie ten wieczór i nagle, wybacz Niklas, nagle wydał mi się on bardzo powierzchowny. Był ciepły, miły, piękny, ale nie było w nim prawdziwej głębi kontaktu i prawdziwego, wszechświatowego szczęścia. I, wiecie, mieszkałam tam, wśród tych ludzi i im bardziej czułam się przygnębiona, tym więcej i więcej obecności szczęścia i radości dostrzegałam w tych ludziach. I próbowałam zrozumieć, wytłumaczyć sobie, na czym polega tajemnica tego szczęścia? I w końcu, jak mi się wydaje, zrozumiałam. I o tym właśnie chciałam powiedzieć.

Krótką pauza.

Widzicie, otóż tajemnica szczęścia tych ludzi polega na tym, że wszyscy oni mają jakby pewną wiedzę o czymś niezwykle ważnym i wspaniałym, ale niewidzialnym dla oczu. Wiecie, to tak jakby bezdomny miał na koncie milion dolarów, ale wciąż jeszcze siedziałby na ulicy i żebrał, ale już z innym wyrazem oczu, dlatego że miałby swój sekret. I właśnie oni wszyscy mają jakby sekret. Patrzyłam na nich, na ich dzieci, na ich starców, na ich kobiety, które mają bardzo ciężkie życie, i widziałam że wszyscy oni mają jakiś jeden, wspólny

sekret. I że ten sekret czyni ich szczęśliwymi. I, swoją drogą, przypomniało mi się, że z czymś podobnym w spojrzeniu spotkałam się kiedyś w Serbii. Wielu Serbów też ma coś takiego w spojrzeniu, jakby znali sekret. Przypomniało mi się to tam. Tak więc, kiedy zostałam zaproszona, żeby tu wystąpić, a przecież zaprosił mnie Pan, Panie Rasmusen, dlatego że jestem żoną premiera i po to żeby mój mąż tutaj przyszedł, w innym razie po co miałby Pan zapraszać do wystąpienia na "irańskiej konferencji" byłą gwiazdę telewizyjną, co ja mogę powiedzieć na ten temat, - nic, prawda? Nie robię Panu wyrzutu, nie ma w tym nic złego. Wręcz przeciwnie. Cieszę się, że przyszedłam. Widzę, że nieoczekiwanie wywiązała się tutaj u Państwa bardzo interesująca dyskusja. I cieszę się, że mogłam to wszystko powiedzieć. Albowiem jestem przekonana, że my, w krajach rozwiniętych, próbujemy rozwiązywać globalne światowe problemy, ale większość z nas nie wie, na czym polega sekret. Jest pewien sekret, rozumiecie? Nie oświecenie, nie rozwój ewolucyjny, nie kosmos, a właśnie sekret. Nie wiemy, na czym polega sekret. A Irańczycy, to właśnie też akurat tacy ludzie, którzy mają w oczach tę wiedzę. W Irańczykach, jak mi się wydaje, w ich mentalności, jest ten sekret, jest. A w naszych oczach, wybaczczie, ale widzę go bardzo rzadko. I oto teraz my, nie wiedzący na czym polega sekret, próbujemy pomagać tym, którzy wiedzą na czym polega sekret. I właściwie tylko tyle chciałam powiedzieć na temat kwestii irańskiej. Dziękuję za uwagę.

Pauza.

PHILIPP RASMUSSEN

Taaak... No i na czym to polega ten sekret, Pani Poulsen.

Śmiech na sali.

EMMA SCHMIDT-POULSEN

To nie jest pytanie do mnie, Panie Rasmusen. Jestem dziennikarką, przyzwyczaiłam się nie- odpowiadać na pytania, a tylko je zadawać.

Do mikrofonu podchodzi Magnus Tomsen.

MAGNUS TOMSEN

Wybaczy Pani, Emmo, a nie wydaje się Pani, że jednak zniżyła Pani wszystko do takiego banalnego tematu, jak "oni" i "my"? Narody znające sekret i narody nie znające "sekretu"? Taki dawno już wyświechtany temat, o tym jacy to nie

rozwinęci duchowo ale zato syci jesteśmy "my" i jacy uduchowieni, ale zato biedni są "oni". Rosjanie, o ile wiem, bardzo lubią ten temat, po prostu się nim upajają.

EMMA SCHMIDT-POULSEN

Dobrze wiem, o czym mówisz, Magnus. Przecież już od dawna się znamy, uczyliśmy się z Magnusem na jednym wydziale. My przecież już od jakiś 15 lat się znamy, coś koło tego. I wybaczyć, ale nigdy nie widziałam w naszych oczach tego, że wiemy na czym polega sekret. Ja sama nie cierpię tych infantylnych bredni o tym, który naród jest duchowy, a który nie. I w ogóle nie to chciałam powiedzieć. Kocham swój naród i jestem wdzięczna Bogu, za to że się tutaj urodziłam i że tutaj mieszkam. Ale czy ty słyszałeś, co ja przed chwilą powiedziałam, czy nie? Czy ty znasz sekret, Magnus?

MAGNUS TOMSEN

Jaki, do cholery, sekret, Emma, opamiętaj się? Trzeba mniej zażywać DMT, oto i cały, jebany, sekret.

PHILIPP RASMUSSEN

Stop, stop! Magnusie Tomsenie, odbieram Panu głos! Przekracza Pan granice! Proszę natychmiast przeprosić!

MAGNUS TOMSEN

Proszę o wybaczenie. Poszukiwacze sekretów, jebani!

Magnus Tomsen odchodzi od mikrofonu i idzie na swoje miejsce.

PHILIPP RASMUSSEN

Bardzo przepraszam. Bardzo przepraszam, wszystkich obecnych. Bardzo przepraszam. W wyniku gorącej dyskusji jednemu z naszych uczestników puściły nerwy, to nic, to nic, tak bywa. Emmo, proszę wybaczyć!

EMMA SCHMIDT-POULSEN

Nic się nie stało, nic się nie stało. Ja go rozumiem. Ja też, kiedy siedziałam tam w Peru i patrzyłam na tych ludzi, też czułam czasami napady niekontrolowanej złości. To było dla mnie aż dziwne, skąd we mnie tyle złości. Nigdy, od najwcześniejszego dzieciństwa, nie odczuwałam takiej złości. A tam nagle to się ze mnie wylało. Jeszcze raz dziękuję, za możliwość wystąpienia. Zdaje się że, pierwszy raz, wywiązała się jakaś taka prawdziwa dyskusja. Dziękuję.

Emma idzie na swoje miejsce.

Magnus Tomsen wraca do mikrofonu.

MAGNUS TOMSEN

Przepraszam wszystkich obecnych. I Ciebie, Emmo. Rzeczywiście straciłem nad sobą panowanie. Przepraszam, Panie Rasmusen. Nie miałem racji. Czy mogę jednak, powiedzieć parę słów w związku z tym tematem? Wydaje mi się, że teraz to będzie bardzo na miejscu.

PHILIPP RASMUSSEN

Właściwie, to teraz nie jest Pana kolej, ale skoro to jest dla Pana takie ważne i żeby rozładować sytuację... Tylko proszę, niech Pan nie mówi niczego agresywnego.

MAGNUS TOMSEN

No właśnie! Właśnie chciałem akurat powiedzieć o czymś, co jest dla nas wszystkich przyjemne. Ponieważ, mówiłaś przed chwilą, Emmo, że spotkałaś w Peru szczęśliwych ludzi. A czy wy nie wiecie o tym, że Duńczycy, według oficjalnych badań, uważani są za jeden z najszczęśliwszych narodów na świecie? Nasze Hygge, stanowi przykład dla całego świata. Mówią o tym profesjonalne statystyki. Ale nawet nie chodzi o to. A o to, że my naprawdę jesteśmy szczęśliwi. Jesteśmy dobrzy, od dzieciństwa wychowujemy swoje dzieci w rodzinnej atmosferze, mamy małe potrzeby, dlatego żyjemy w dobrobycie. Duńczycy są w stosunku do siebie uważni, są wdzięczni swoim rodzicom i nauczycielom. Jesteśmy przyjacielscy. Cudownie spędzamy czas w rodzinnym gronie. Żyjemy w kontakcie z naturą. Zresztą, komu ja to mówię?! Przecież stoję tutaj przed Duńczykami?! To dlatego tak się zezłościłem, Emmo! Czyż my sami, nie wiemy o sobie tego, że jesteśmy naprawdę szczęśliwym narodem? I skoro już i tak wepchnąłem się poza kolejną, to, w takim razie, powiem już, co myślę. Przygotowałem zupełnie inny wykład. Ale teraz mój wykład jest już nieaktualny, dlatego że nasza dyskusja poszła w inną stronę. Dlatego, oto co chcę powiedzieć! Często słyszę- "duchowość"! Duchowość, duchowość. Naród uduchowiony i naród nieuduchowiony. A co to takiego duchowość?! Rozmowy o bogu? Religijność? No i co, co z tego, że gdzieś tam w Rosji, oni sami siebie uważają za ludzi uduchowionych? No i co?! Co, czy oni tam są bardziej uduchowieni niż my, Duńczycy? Przecież w Rosji jest najwyższy, na całym naszym kontynencie, procent przemocy wobec kobiet. Mamy tam pijaństwo, korupcję, przemoc, agresję, okrucieństwo, porzucone dzieci. Brud! Gdzie tam jest ta duchowość?! Gdzie? W czym?! A my- jesteśmy pozbawionymi duchowości Europejczykami, ze swoją troską o starszych ludzi i niepełnosprawnych, ze swoimi prawami człowieka, ze swoją edukacją, ze swoją nieustającą walką o wolność wyboru, o wolność orientacji seksualnej. Pozbawieni duchowości są Niemcy, które przyjęły już ponad milion uchodźców! Tych, jak to utrzymuje nasza Emma, uduchowionych ludzi z sekretem w oczach, z Syrii i z Iraku- którzy potem wysadzali, gwałcili i rozjeżdżali samochodami tych, którzy ich wpuścili. Te uduchowione narody, zabijają i prześladują nas, pozbawionych duchowości Europejczyków, nie posiadających sekretu w swoim wnętrzu, tak, Emmo? Jebać to!!

PHILIPP RASMUSSEN

Magnus! Bez przekleństw!

MAGNUS TOMSEN

Tak, wybaczcie Państwo! Ale wydaje mi się, że czegoś tutaj nie rozumiem w tej waszej duchowości?! Duchowość! Co to takiego? Kto mi powie?! Hm?!

Ojciec Augustyn ze swojego miejsca.

OJCIEC AUGUSTYN

Ja mogę powiedzieć.

PHILIPP RASMUSSEN

Proszę podejść do mikrofonu, Ojcie Augustynie.

Ojciec Augustyn podchodzi do mikrofonu.

PHILIPP RASMUSEN

Profesor kopenhaskiego uniwersytetu na wydziale teologii, Ojciec Augustyn.

Ojciec Augustyn podchodzi do mikrofonu.

OJCIEC AUGUSTYN

Słowo "duchowość" to termin chrześcijański i pochodzi od pojęcia "Duch Święty". Pan tu wymienia cechy człowieka: dobroć, troska, uważność, wszystko to może być rezultatem duchowości, ale sama duchowość oznacza- kontakt człowieka z Duchem Świętym w swoim sercu. To akt mistyczny, a nie społeczny.

Ojciec Augustyn wraca na swoje miejsce.

MAGNUS TOMSEN

Allah Akbar, - jednym słowem!

Śmiech na sali.

No, widzicie! Myślę, że komentarz jest tu zbędny, przedstawiciel religii sam wszystko powiedział. I wszystko jasne! A tak w ogóle, Emmo, to myślę, że ten twój stan depresyjny, zwątpienie w siebie, wszystko to jest naszą typową europejską chorobą. Wydaje mi się, że to jest po prostu jakiś zachodnio-europejski wirus z centralnej Europy, który przeniknął na nasze terytorium.

Albo to coś "szwedzkiego", albo jeszcze jakieś inne depresyjne cholerstwo zewnątrz, ale to na pewno nie jest nasze. Podczas gdy tak naprawdę, my Duńczycy, żyjemy we wspaniałym kraju i jesteśmy szczęśliwi. To właśnie chciałem powiedzieć. A w Iranie, ludzie nie mogą uważać się za szczęśliwych, ponieważ nie przestrzega się tam żadnego z czterech podstawowych praw, o których mówiła Astrid Petersen. A to, że oni znają jakiś tam sekret! Jaki sekret, Emmo?! Kochać swoich rodziców, szanować swój naród, być uważnym w stosunku do otaczającego świata, odczuwać radość z obcowania z przyrodą i z ludźmi, umieć cieszyć się i smuć. Nie krzywdzić innych narodów, nie być infantylnymi, czyli brać odpowiedzialność za swoje życie, to właśnie jest szczęście. Jesteśmy szczęśliwi, Emmo. Jaki sekret, o czym ty mówisz?! Dziękuję za uwagę.

Pauza.

PHILIPP RASMUSSEN

Pani Poulsen, chciałyby Pani coś odpowiedzieć, naszemu niespokojnemu Magnusowi Tomsenowi.

Emma Schmidt-Poulsen kręci przecząco głową, pozostając na swoim miejscu i dając do zrozumienia, że nie chce odpowiadać.

PHILIPP RASMUSSEN

No, w takim razie, cieszę się, że mogę zaprosić kolejnego prelegenta. Pisarz, publicysta i filozof, Gustaw Jensen. Jestem pewien, że Pana Jensena nie trzeba przedstawiać szerokiej publiczności, ponieważ wszyscy znamy go z jego książek, a zwłaszcza z jego ostatniej książki "Iluzja twojej wolności", która narobiła u nas wiele szumu. Właśnie z tego powodu zaprosiliśmy Pana Jensena do wzięcia udziału w naszej dyskusji, ponieważ w swojej ostatniej książce, poruszył dokładnie te zagadnienia, które dzisiaj się u nas pojawiły. Bardzo proszę, Panie Jensen.

Gustaw Jensen staje za mównicą.

GUSTAW JENSEN

Dzień dobry. Bardzo dziękuję, za zaproszenie i za możliwość wystąpienia na tak interesującej konferencji. Rzecz w tym, że tak zwana - "kwestia irańska", to przede wszystkim kwestia tego, co mamy robić my, ludzie zachodniej cywilizacji, patrząc na to, jak żyją i rozwijają się ludzie w Iranie i w podobnych krajach. Co mamy robić my, a nie oni. Oto jak brzmi pytanie. Dlatego tak naprawdę to nie jest "kwestia irańska", tylko nasza kwestia. Co mamy robić, patrząc na to, jak tam, u nich w Iranie, zabraniają kobietom wychodzić na dwór z odkrytą głową? Co mamy robić, kiedy za selfie z gołymi nadgarstkami wrzucone na instagrama zamezną kobietę narażają na publiczne poniżenie i poddają okrutnej karze? Co mamy robić, kiedy kobietom zabraniają jeździć na

rowerach, a znanego reżysera filmowego ze światowym nazwiskiem skazują na 20 lat więzienia za niewinne krytyczne wypowiedzi pod adresem Koranu? Co mamy robić, kiedy widzimy jak fanatycznie usposobiona wierchuszka przywódców trzyma w poddaństwie cały naród, który darzymy sympatią. Co my mamy z tym wszystkim zrobić? Wszyscy szukamy rozwiązania problemu, który nazywamy "kwestią irańską", i który jak już powiedziałem, tak naprawdę, jest naszym problemem. Tak więc, nasz problem polega na tym, że nie możemy spać po nocach dlatego, że ogromna liczba ludzi na tej planecie pozbawiona jest czterech uniwersalnych praw: prawa do życia, prawa do otrzymywania informacji, prawa do wolności wyznaniowej i do swojego własnego światopoglądu i prawa do wyboru partnera seksualnego. Oto jak brzmi nasz problem i właśnie z tego powodu się tu spotkaliśmy. A teraz, pozwólcie że powiem, co ja osobiście myślę o wszystkich tych czterech wymienionych uniwersalnych prawach człowieka. Powtarzam, to co teraz powiem, to jest mój własny, subiektywny pogląd, a prawo do niego zostało mi dane przez wszechświat, pod postacią Astrid Petersen. Tak więc, jeśli Państwo pozwolą. Człowiek, jak nam wiadomo, nam czyli ludziom wykształconym, opierającym się na nauce i na trzeźwym spojrzeniu na rzeczy, tak więc, - człowiek pojawia się na świecie nie z własnej woli, tylko w rezultacie aktu seksualnego swoich rodziców. Nikt z nas nie podejmował dobrowolnej decyzji o swoich narodzinach. Moi rodzice poczuli wzajemne pożądanie, przespali się ze sobą i pojawiłem się na świecie. A moją starszą siostrę nasi rodzice wogóle spłodzili pod LSD i przy świecach, ale tak czy inaczej, to nie był ani jej wybór, ani mój. Ani nawet Astrid Petersen.

Śmiech na sali.

Nikt nie wybiera swoich narodzin, tak samo jak nikt nie jest w stanie wybrać swojej śmierci. Kiedy umrzecie? Nie wiecie. Kiedy umrze wasze dziecko? Wasi rodzice? Kiedy umrze Astrid Petersen? Rzecz jasna, prawo do życia to protest przeciwko śmierci w wyniku przemocy, to deklaracja o tym, że nikt nie ma prawa pozbawiać życia drugiego człowieka. Ale według mnie, śmierć, tak samo jak i narodziny, przychodzi wtedy, kiedy ma przyjść, a nie wtedy, kiedy ci się tego zachciało, albo nie zachciało. I jeśli nie wysadzą cię terroryści w jakiejś kawiarni w centrum Paryża, to wykończy cię rak, albo katastrofa lotnicza, albo dociągniesz do starości z Alzheimerem w pakiecie. Nie możemy wysuwać żądań wobec śmierci, żeby po nas nie przychodziła, to absurd. Życie to jest chaotyczny zbieg okoliczności i prawo do życia nie może znajdować się w rękach człowieka. Tym bardziej, że o ile mi wiadomo, Astrid Petersen nie jest wegetarianką. Co oznacza, że według niej, krowy i świny nie mają prawa do życia, gdyż w porównaniu z ludźmi są istotami niższymi. No, a co się tyczy prawa do zdobywania informacji, czy wiedzy, przyznam się, że trochę się tu pogubiłem- co jest czym, mimo tego że Pan Larsen próbował nam to wyjaśnić. "Informacja", "Wiedza", trochę się pogubiłem. Ale nieważne. Tak więc, no

oczywiście! Chcemy wiedzieć. I mamy prawo wiedzieć. Tylko pytanie jest następujące, co chcemy wiedzieć? Dzisiaj, w epoce wojen informacyjnych, chyba już z Państwem zrozumieliśmy, że im więcej przyswajamy różnych informacji, tym mniej wiemy, co tak naprawdę się dzieje. To właśnie akurat informacja pozbawia nas wiedzy, to jest fakt! Kto jest na przykład winny temu, co dzieje się w Syrii? Odpowiedź będzie zależała od tego, jaką prasę Państwo czytają. A nie od tego, co tak naprawdę się tam dzieje. A zresztą wogóle, czy w tym świecie, istnieje jedna, jednakowa dla wszystkich rzeczywistość? Tak, nasza ziemia jest bezspornie okrągła, kręci się i jeszcze lata dookoła słońca i człowiek chce mieć prawo to wiedzieć. No i co? No i co z tego, że Państwo to wiedzą, droga Astrid Petersen, no i co? No i co z tego, że wiedzą Państwo o tych wszystkich molekułach i atomach, o tych wszystkich naukowych hipotezach i teoriach, no i co? Czy możecie stwierdzić, że wiecie jak tutaj wszystko funkcjonuje i że dzięki tej wiedzy wasze życie rzeczywiście się zmieniło? Jeśli tak uważacie, to znajdujecie się Państwo w głębokim błędzie, ponieważ tak naprawdę, nie wiecie nic. Przecież to najważniejsze pytanie, o sens waszego życia, wszystko jedno pozostaje dla was zagadką i wszystko jedno, nigdy nie otrzymacie wyczerpującej odpowiedzi na pytanie na czym polega sens waszego życia, dlatego że najprawdopodobniej w waszym życiu nie ma jakiegось specjalnego sensu, po prostu urodziliście się, żyjecie i umrzecie i to wszystko. I oto podchodzimy do największego złudzenia ludzkości - złudzenia na temat wolności. No czyż my z wami, wielce szanowni uczeni, profesorowie uniwersytetów, wykładowcy, ludzie wykształceni, biorący udział w tej dyskusji, czyż my z wami nie wiemy, że na życie ludzkie składają się raptem dwa podstawowe czynniki- geny i otoczenie. Jesteśmy z Państwem genami naszych przodków i otoczeniem, w którym się wychowaliśmy. I to wszystko. Gdzie tu jest miejsce na indywidualną wolność? O jakiej indywidualności wy tu ogóle mówicie, skoro wasza, tak zwana indywidualność, to geny i wychowanie? Wszystko czym jestem to to, co odziedziczyłem od moich przodków i co zostało rozwinięte w tym otoczeniu, w takich warunkach, w jakich dorastałem. Nikt z nas nie dokonuje żadnego wyboru, ten wybór dokonuje się w rezultacie założonych w nas uwarunkowań. Ten wybór, którego ja jakgdyby dokonuję, tak naprawdę podyktowany jest moim wychowaniem, moim nastrojem, moim fizycznym samopoczuciem i tą sytuacją, w której się teraz znalazłem. Żadnego uniwersalnego prawa wszechświata do wolności nie ma i być nie może, bo wszystko jest uwarunkowane. Dlatego, że zostaliśmy poczęci przez naszych rodziców bez naszego pozwolenia, dlatego, że jesteśmy przedłużeniem naszego długiego rodu, jesteśmy po prostu workiem genów tych naszych wszystkich przodków. O tym wszystkim, całkiem przekonująco napisał biolog Richard Dokkins w swojej rewelacyjnej książce "Egoistyczny gen". Jesteśmy genami. I te geny, przybierając kształt naszego ciała, uległy wpływowi środowiska, którego to ciało nie wybierało. I coś jakoś nie widzę tu miejsca na wszystkie te wasze uniwersalne prawa? Prawa dla kogo? Dla worka z genami przodków, wychowanego w duńskim królestwie?! I to samo się tyczy waszego czwartego prawa do seksualnej orientacji, której wybór regulowany jest przez rozkład chromosomów przy formowaniu nowego ciała, a także przez

środowisko kulturowe. Przy czym dzisiaj, zazwyczaj w o wiele większym stopniu właśnie przez środowisko kulturowe, przez wpływ tak zwanej "liberalnej kultury". I to wszystko.

Przed mikrofonem pojawia się Astrid Petersen.

ASTRID PETERSEN

Przepraszam, ale nie mogę tak spokojnie siedzieć i milczeć. Muszę coś powiedzieć. Widzę, że dzisiaj, w tej dyskusji, od samego jej początku, cały czas, to przez jednego to przez drugiego wykładawcę, cały czas, dopuszczana i forsowana jest myśl o nieważności ludzkiego życia i kwestionowana jest możliwość ludzkiej wolności. Dla jednego życie ludzkie jest nieważne, bo istnieje coś ważniejszego, jakiś tam bóg, a dla drugiego człowiek to zbiór molekuł uwarunkowanych kulturą i wychowaniem. A propos, mówiąc o tym, że homoseksualizm jest wytworem liberalnej kultury i kładąc na to akcent, ty specjalnie... ..

GUSTAW JENSEN

Nie kładłem na to akcentu, Astrid.

ASTRID PETERSEN

Kładłeś, Gustawie, kładłeś. Znam cię jak zły szeląg. Jesteś szczywanym lisem i do tego, niestety, utalentowanym. I zgrywając teraz tutaj ekscentrycznego pisarza, tak naprawdę bardzo precyzyjnie rozkładasz akcenty w tych miejscach, w których potrzebujesz. Potrafisz kształtować opinie i o tym wszyscy, a w każdym razie ja, dobrze wiem. Widzę, jak rozmyślnie starasz się rozkrzewić myśl o tym, że człowiek jest tchórzem. Twoja idea o tym, że ludzkość, bojąc się spojrzeć prawdzie w twarz, wynajduje sobie wciąż nowe i nowe reguły życia, będące w kontrze do rzeczywistości świata przyrody. Człowiek jest niczym i człowiek to żalosny tchórz i dlatego wymyślił sobie takie pojęcia jak tolerancja i demokracja, tylko po to, żeby uczynić swoje życie komfortowym i uciec od rzeczywistości. I właśnie dlatego, jesteś homofobem, Gustawie.

GUSTAW JENSEN

Nie jestem homofobem, Astrid.

ASTRID PETERSEN

Jesteś homofobem, Gustawie. Byłam twoją żoną przez kilka koszmarnych lat i znam twoje myśli. Ale nie o to teraz chodzi. Chcę ci tylko odpowiedzieć, drogi Gustawie. Chcę ci odpowiedzieć, dlatego że te idee, które celowo wypuszczasz w świat, dzisiaj niestety, dzięki takim ludziom jak ty, stają się niezwykle popularne i widzę w tym zagrożenie dla wolności człowieka. Powiem krótko. A więc tak, mój drogi. Jeśli zwrócimy się do nauki, do prawdziwej nowoczesnej nauki, do nowoczesnej psychologii, do nowoczesnej medycyny i biologii z

pytaniem, "A czym jest człowiek i na czym polega jego sens?" , to otrzymamy w zupełności jasną odpowiedź, która brzmi mniej więcej tak: sens życia człowieka, polega na samym jego życiu. Sens życia polega na tym, żeby żyć i rozwijać się w ewolucyjnym rozwoju od niższego organizmu ku wyższemu. Życie jest właśnie celem samego życia. Żyć w tym świecie, w tym kosmosie- oto na czym polega sens ludzkiego życia. Czym jest człowiek? To życie. Ja żyję. Mogę kochać, mogę nienawidzić. Mogę czegoś pragnąć. Ty uważasz, Gustawie, że moje życie uwarunkowane jest kodem genetycznym i środowiskiem kulturowym. Tak, to prawda. I właśnie dlatego jestem absolutnie wolna w swoim wyborze. Dlatego, że to ja jestem tym kodem genetycznym, to ja jestem środowiskiem kulturowym. Ja tworzę życie, ja jestem tym życiem. Ja przejawiam to życie przez siebie. W Arabii Saudyjskiej poddaję karze śmierci homoseksualistów, a tutaj w Danii, szanuję wolność seksualną żywych istot. Ja dokonuję tego wyboru od niższego etapu rozwoju ku wyższemu, Gustawie. Zmieniam się i zmienia się świat. I jest wybór. Wybór w zmianach, które zachodzą. Ponieważ to ja jestem właśnie tym wyborem, to ja jestem tymi zmianami, ja jestem tą ewolucją, ja jestem kosmosem. Manifestuję się w wielości swoich przejawów. Jestem molekułami, jestem atomami, jestem wszechświatem, jestem regułami, jestem prawem, jestem świadomością. Jestem życiem i śmiercią. Jestem wolnością, śmiałością, odwagą, wdzięcznością i miłością. O!

Ogólne brawa.

ASTRID PETERSEN

Dziękuję. I przepraszam, że zajęłam dzisiaj Państwu zbyt wiele uwagi swoją osobą. A tak na marginesie, drogi Gustawie, to już od dwóch lat jestem wegetarianką, szanującą prawa zwierząt do ich życia.

Astrid Petersen wraca na swoje miejsce.

Pauza.

PHILIPP RASMUSEN

Czy chciałby Pan coś na to odpowiedzieć, Panie Jensen?

GUSTAW JENSEN

Absolutnie nic. Mam wrażenie, że Astrid dała upust swoim prywatnym uczuciom, słyszeli Państwo, że byliśmy kiedyś mężem i żoną. Ale nie chcę się do tego w ogóle ustosunkowywać, ponieważ każdy myśli zgodnie z tym, kim jest. Astrid Petersen jest Astrid Petersen i myśli tak jak Astrid Peterson, przypisując mi myśli i idee, których we mnie nie ma, no albo które w każdym razie, błędnie rozumie, ponieważ widzi rzeczywistość taką jaką chce i może widzieć,

stosownie do swojego charakteru. Myślę, że jestem czymś innym, zupełnie nie tym, czym widzi mnie Astrid Petersen. Zresztą jak i wszyscy ludzie dookoła. Nikt nikogo nie zna i nikt nikogo nie widzi, ponieważ wszyscy patrzą na świat przez pryzmat swoich własnych uwarunkowań. A wszystkie te skandale wokół mnie i moich książek spowodowane są jedynie tym, że w przeciwieństwie do większości ludzi, pozwalam sobie otwarcie wyrażać swoje poglądy, przy czym nie narzucając ich innym, jak to insynuuje Astrid Petersen. Wszystko co robię, to otwarcie mówię to, co myślę i to wszystko. A właśnie to najbardziej rozwściecza dzisiaj liberalne środowisko, które rzeczywiście przez swoją słabość i swoją tchórzliwość, chowa się samo przed sobą, zastaniając się ideami uniwersalnej kosmicznej jedności, tolerancji i jakiejś utopijnej, uniwersalnej wolności jednostki. Jednostka nie może być wolna, bo samo pojęcie "jednostki" już stanowi więzienie. Niemniej jednak, co do jednego się z Astrid Petersen zgodzę, - tak, ludzie sami tworzą siebie i podobnych sobie. Irańczycy tworzą swój nieprzejednany islam, Rosjanie swoją skorumpowaną władzę, Anglicy swój "Brexit", a Amerykanie tego amerykańskiego prezydenta, którego teraz mają. Ale nikt nie ma żadnego wyboru, dlatego że wszystko wychodzi właśnie tak, jak wychodzi, ponieważ wszyscy jesteśmy tacy, jacy jesteśmy i kropka. Dziękuję za uwagę.

Gustaw Jensen zamierza odejść, ale zatrzymuje go pytanie z sali.

GŁOS PATRICKA NIELSONA

Przepraszam, Panie Gustawie. Chciałbym o coś zapytać.

GUSTAW JENSEN

Tak?

GŁOS PATRICKA NIELSONA

Patrick Nielson, kierownik biblioteki Uniwersytetu Orhuskiego.

GUSTAV JENSEN

Bardzo mi miło, Patricku.

GŁOS PATRICKA NIELSONA

Na początku swojego wystąpienia, powiedział Pan, że irański problem to tak naprawdę nasz problem i że jesteśmy tutaj, ponieważ nie wiemy, co mamy z tym problemem zrobić? No więc, co mamy zrobić, Panie Jensen?

GUSTAW JENSEN

Dwa lata temu, mój starszy syn popełnił samobójstwo. Powiesił się w swoim pokoju. Miał osiemnaście lat. Na jego ścianie, ogromnymi czarnymi literami, było napisane: "ZNIKNAŁEM". Za bardzo nasłuchiwał się tej przeklętej Black Heavy Metalowej muzyki. I zdaje się, że był homoseksualistą, chociaż nam z żoną się do tego nie przyznawał, myśląc najwyraźniej, że mam do tego negatywny stosunek, co jednakowoż wcale nie jest prawdą. Dobrze, to nieważne. Jak mamy żyć, Patricku? Patrzeć prawdzie w oczy i co by się nie działo, nie sprzeniewierzać się swoim przekonaniom. Nie nazywać białego czarnym, jeżeli widzisz, że coś jest białe i upierać się przy swoim, nawet jeśli twoje przekonania stoją w kontrze do przekonań całego społeczeństwa. Chyba tak.

PHILIPP RASMUSSEN

A co Pan nazywa "białym", Gustawie?

GUSTAW JENSEN

To, co nazywam "białym", jest dla mnie "białe", Panie Rasmussen. Każdy ma swoją prawdę.

Jensen chce odejść, ale ponownie zatrzymuje go pytanie, tym razem Olivera Larsena, który właśnie podszedł do mikrofonu.

OLIVER LARSEN

Panie Jensen. Mam pytanie. Czytałem Pana książki, i ostatnią również. I w żaden sposób nie mogę uchwycić jednej rzeczy. Rozumiem, o czym Pan pisze, nie mogę powiedzieć, że się ze wszystkim zgadzam, jak na przykład z niektórymi rzeczami, o których Pan teraz mówił. Ale dużo z tego, o czym Pan pisze, wydaje mi się interesujące. Tylko w żaden sposób nie mogę uchwycić Pana sensu. Nie wiem, jak to lepiej wyrazić? Na czym polega Pana sens, albo może na czym, według Pana, polega sens życia? Wiem, że jest Pan ateistą, jednak pisze Pan o kwestiach duchowych. Więc, w czym, według Pana, tkwi sens?

GUSTAW JENSEN

No, obawiam się, że to jest dosyć osobiste pytanie, i nie wiąże się z kwestią irańską, tak więc zdaje się, że odbiegamy od tematu?

OLIVER LARSEN

My tutaj bez przerwy odbiegamy od tematu, więc nic strasznego się nie stanie. Tym bardziej, że to jednak ma związek z tym, o czym mówimy. Bo, tak Pana teraz słuchałem i nie mogłem zrozumieć, po co Pan to wszystko mówi?

GUSTAW JENSEN

Mówię to po nic. Absolutnie po nic. Zaproszono mnie, żebym wystąpił i zgodziłem się. A na czym polega sens mojego życia? Szczerze mówiąc, nie sądzę, żeby on istniał, Panie Larsen. Pochlebia mi, że taki poważny człowiek jak Pan, czyta moje książki. Ale wydaje mi się, że wszystkie moje książki są właśnie o tym, że nie ma żadnego sensu. Tak samo jak nie ma żadnej wolnej woli. Życie po prostu płynie.

PHILIPP RASMUSSEN

Dobry tytuł dla kolejnej książki. Życie po prostu płynie.

GUSTAW JENSEN

Dziękuję za pomysł, Panie Rasmussen.

PHILIPP RASMUSSEN

To Oliverowi Larsenowi należą się podziękowania.

GUSTAW JENSEN

Dziękuję wszystkim. Przepraszam, jeżeli kogoś obraziłem, bóg mi świadkiem, że tego nie chciałem.

Gustaw Jensen wraca na swoje miejsce.

PHILIPP RASMUSSEN

Dziękuję, Panie Jensen. Chciałbym jednak podkreślić, tym bardziej, że jest wśród nas Pan Premier, że poglądy organizatorów konferencji nie zawsze są zbieżne z poglądami tych, których zapraszamy, ale właśnie w tym tkwi wartość naszej demokracji, w możliwości swobodnego wyrażania swoich poglądów, nawet jeśli są one niepopularne i podważają podstawowe wartości moralne społeczeństwa.

Przy mikrofonie znajduje się Daniel Kristensen.

DANIEL KRISTENSEN

Panie Rasmussen, mam pytanie osobiście do Pana. Jaki cel Panu przyświecał, kiedy decydował się Pan na zorganizowanie tej konferencji?

PHILIPP RASMUSSEN

A to jest rzeczywiście dobre pytanie. Dziękuję Panu za to pytanie, Panie Kristensen, ponieważ to jest właśnie coś, czym chciałbym odpowiedzieć naszemu pisarzowi Gustawowi Jensenowi. Rozumie Pan, Drogi Gustawie, zebraliśmy się tutaj nie tylko dlatego, że jak Pan to określił, nie możemy spać po nocach, ponieważ w Iranie i w innych krajach, naruszane są uniwersalne prawa człowieka. A raczej, zebraliśmy się tutaj, przede wszystkim dlatego, że po wojnie w Syrii, po serii ataków terrorystycznych w Europie, po fali uchodźców, po tym, co dzieje się teraz ze Stanami i z Unią Europejską, w końcu zaczęliśmy sobie uświadamiać, że wszystkie te wydarzenia dotyczą także nas. Wszyscy żyjemy w jednym świecie, znajdujemy się w jednej łódce, która, jak mi się wydaje, lekko przecieka, a może nawet już nie tak lekko, tylko raczej bardzo mocno przecieka i niedługo wszyscy razem pójdziemy na dno. Wszyscy razem, mówię to włączając i Australię i Nową Zelandię. Nieprzypadkowo, rządy tych krajów również bardzo aktywnie uczestniczą dzisiaj we wszystkich politycznych procesach. I jeszcze jedno, Panie Jensen, nie śpimy po nocach nie tylko dlatego, że w Iranie wtrąca się kobietę do więzienia za selfie z gołymi nadgarstkami, ale przede wszystkim dlatego, że ten naród możliwe, że już bardzo niedługo, będzie w posiadaniu bomby atomowej, którą odgraża się, że przy pierwszej możliwej okazji rzuci na głowę Izraela. Nie śpimy i niepokoi się o to, że dość trudno jest prowadzić dialog z irańskim rządem, z powodu totalnie odmiennego systemu wartości, naszego "zachodniego" i ich. To samo dotyczy Rosji. Nas w Danii, nie może nie niepokoić to, że u władzy tak ogromnej potęgi nuklearnej, jaką jest Rosja, znajdują się politycy, których system wartości kardynalnie różni się od naszego systemu wartości. W systemie rosyjskich wartości, człowiek i jego prawa, nie znajdują się na pierwszym miejscu, tam na pierwszym miejscu jest- siła i władza. I nie może nas to nie niepokoić, jak zresztą i całego pozostałego cywilizowanego świata. I właśnie dlatego zebraliśmy się tutaj, żeby porozmawiać o Iranie nie z politycznej perspektywy, tylko właśnie z perspektywy wartości. Celem naszej konferencji jest zrozumienie, czy rzeczywiście w takich krajach, jak Iran, istnieją takie duchowe i moralne wartości, których my tutaj nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Może my naprawdę czegoś na ich temat nie rozumiemy. Ale czy rzeczywiście tak jest? Czy też tak naprawdę ludzie w Iranie i w Rosji, znajdują się po prostu pod wpływem silnej propagandy i odczuwają niewyobrażalny strach przed jakimikolwiek rodzajem wolności. Przecież niewolnikowi wolność zawsze wydaje się straszna, ponieważ wymaga ona od niewolnika, żeby przestał być niewolnikiem i stał się samym sobą, a do tego nie przywykł i to jest straszne. Albo możliwe, że się mylę i faktycznie czegoś w tych narodach i w ich polityce nie rozumiem? Właśnie rozeznanie się w tym wszystkim jest celem naszej konferencji, Panie Kristensen.

DANIEL KRISTENSEN

Dziękuję, Panie Rasmusen. Zadałem pytanie o cel naszej konferencji, ponieważ ostatnimi czasy w ogóle interesuje mnie "cel". W ogóle temat "celu". Cel jako taki. Rozumiecie, jeśli nie ma celu, to dokąd zmierzamy? Jeśli postanowiłem sobie za cel, żeby pojechać do miasta Aarhus, na przykład, to wychodzę z domu i wiem dokąd jadę, jadę na dworzec, ponieważ chcę wsiąść do pociągu, żeby dostać się do Aarhus. I jeśli po drodze na dworzec, spotkałem swojego znajomego i wstąpiliśmy do kawiarni, to mój czas ciągle uwarunkowany jest tym, że muszę zdążyć na dworzec. Piję kawę, rozmawiam ze znajomym, ale spoglądam na zegarek. Ponieważ żyję celem, jakim jest dotarcie do Aarhus. Cel warunkuje ruch. Cel nadaje wszystkiemu sens. A jaki wspólny cel ma nasz kraj, Dania? Dobrobyt obywateli? Stworzenie warunków dla rozwoju kulturalnego? Stworzenie warunków dla rozwoju ekonomicznego? Ale przecież wszystkie te cele są jedynie celami, dotyczącymi życia socjalnego. A jaki jest cel życia w ogóle? Jaki cel ma ludzkie życie? Kochać swoją rodzinę, być dobrym i uważnym? Być przydatnym dla swojego narodu? W jaki sposób? Albo, jak to określiła Astrid Petersen- stwarzać warunki dla realizacji, założonego w nas, potencjału wolności? Jednak tutaj, chociaż może mi się to nie podobać, jestem akurat zmuszony zgodzić się z Gustawem Jensonem. Jestem zmuszony przyznać, że mało jest prawdopodobne, żeby człowiek miał jakąś wolność wyboru w świecie, który jest całkowicie zdeterminowany i w którym wszyscy jesteśmy zależni od naszych genów i wychowania. Czyli, wychodzi na to, że naszym celem jest jedynie komfortowe życie? Nazwijmy tę rzecz wprost. Celem zachodniego społeczeństwa jest komfort człowieka. Komfort- oto cel naszej cywilizacji. A celem Irańczyka jest Allah. Przepraszam, że zająłem nie swój czas. Dziękuję.

Daniel Kristensen wraca na swoje miejsce.

PHILIPP RASMUSSEN

No i teraz, myślę, że nadszedł właściwy moment, żeby oddać głos przedstawicielowi religii.

Śmiech w sali.

Z radością zapraszam do wystąpienia pastora Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Danii ojca Augustyna.

Ojciec Augustyn podchodzi do mównicy.

PHILIPP RASMUSSEN

Ojciec Augustyn to dosyć znana postać u nas w Danii. Zwłaszcza w związku ze skandalem wokół koncertu duńskiego zespołu punkowego w Kościele Św.

Marka, w którym służył ojciec Augustyn, a raczej w związku z protestem ojca przeciwko temu koncertowi. Przypomnę, że kilka lat temu duński zespół punkowy "Czarna Msza" zamierzał zagrać koncert w obronie zespołu "Pussy Riot", którego solistki trafiły do więzienia w Rosji za swój występ w prawosławnej cerkwi. Nasz zespół punkowy "Czarna Msza" postanowił dać swój koncert w Kościele Św. Marka, ale proboszcz tego kościoła, ojciec Augustyn, pomimo pozwolenia od samego episkopatu, mimo wszystko nie wpuścił zespołu do wnętrza kościoła i nie pozwolił na to, żeby koncert się odbył. Za co został nawet odsunięty od pełnienia obowiązków proboszcza w tym kościele. Sądzę jednak, że wszyscy tutaj dobrze pamiętają ten skandal, zważywszy na to, że dyskutowano o nim wszędzie w prasie i w każdym domu. Z tego też powodu większości Duńczykom ojciec Augustyn znany jest właśnie w kontekście tego wydarzenia, i w ogóle, ojcze, proszę się na mnie nie gniewać, ale i bez tego skandalu z zespołem punkowym reputacja ojca już i tak jest bardzo kontrowersyjna. Dlatego bardzo się cieszę, że mogę dzisiaj przedstawić szanownego ojca Augustyna nie tylko jako księdza o radykalnych poglądach, ale przede wszystkim jako niezwyłego uczonego, ponieważ ojciec Augustyn, poza tym, że odprawia msze, jest także profesorem Uniwersytetu Kopenhaskiego na wydziale teologii. Jest autorem wspaniałej książki o historii średniowiecznej ikony, a także współautorem przeglądowej antologii "Chrześcijaństwo Skandynawii". W zeszłym roku ojciec Augustyn brał udział w międzynarodowej konferencji, dotyczącej problemu chrześcijaństwa na terytorium Syrii. Sama konferencja miała miejsce w Damaszku, i na konferencji tej był obecny prezydent Syrii i przywódca duchowieństwa muzułmańskiego tego kraju. Ja również byłem obecny podczas tej konferencji i dane mi było wysłuchać wystąpienia ojca Augustyna i powiem Wam, że jego wykład był jednym z najmocniejszych i najbardziej zapadających w pamięć. I o ile wiem, jak mi później mówiono, wykład ten wywarł ogromne wrażenie na prezydencie Syrii i pomógł w rozstrzygnięciu wielu ważnych kwestii, związanych z chrześcijaństwem na terenie tego trudnego regionu. Proszę, ojcze Augustynie, oddaję ojcu słowo.

OJCIEC AUGUSTYN

Dzień dobry. Bardzo ubolewam nad tym, że moje imię zyskało rozgłos przez ten niezręczny skandal w kościele Św. Marka. Wiem, że nawet Pan Premier został osobiście wciągnięty w ten skandal, tak więc niestety, to wszystko jest dosyć nieprzyjemne. I daję słowo, uwierzcie mi, że w ogóle nie mam ochoty ponownie odnosić się do tej historii. Tak więc, proszę się nie obawiać, nie zamierzam wykorzystywać czasu powierzonego mi na wystąpienie na dalsze wyjaśnianie tej sprawy. Chcę jednak powiedzieć o czymś, co naprawdę mnie niepokoi. I wydaje mi się, że to co teraz powiem, ma bezpośredni związek z "irańską", czy też "rosyjską kwestią". Oto, co chcę powiedzieć, drodzy moi bracia i siostry. Talerz, to naczynie z którego się je. Z głębokiego talerza je się zupę, a z płaskiego można jeść sałatę, albo rybę, albo **spaghetti!** Szminką kobiety malują sobie usta! Koszula to coś, co wkłada się na ciało. Buty wkłada się na nogi! Na łóżkach się śpi! Do ubikacji robi się kupę i sika się, i jeszcze czasami wylewa się fusy z dzbanka! Miłość wyznaje się temu, kogo się kocha, jednak czasami okłamuje się samych siebie. Kłamstwo jest wtedy, kiedy wiesz, że kłamiesz. Cukier jest słodki. Skończone historie mają swój początek, środek i

koniec. Sztuki gra się na scenie, powieści czyta się w książkach, ziemia krąży wokół słońca. Jest różnica między lisem i wilkiem! Niedźwiedź różni się od kaczki. Okrąg nie jest podobny do kwadratu. Myśl ma sens. Mężczyzna zapładnia kobietę, żeby mieć dziecko. Rośliny wychylają się w stronę słońca. Woda jest płynna. W kościele służy się Bogu. Na koncertach rockowych gra się rockową muzykę. W basenach się pływa. Winem się upija. Palenie szkodzi zdrowiu. Od nadmiaru słodczy się tyje, na chorobę się choruje. Kiedy kroisz cebulę- mogą popłynąć łzy! Aborcja to zabójstwo człowieka. Telefon służy do dzwonienia. Łóżko do tego, żeby na nim spać. Albo wylegiwać się na nim i oglądać filmy, albo jeżeli jesteście dziećmi, to można na nim poskakać! Spodnie wkłada się na nogi, a kapelusz na głowę. Jeden człowiek różni się od drugiego. Jeden artysta różni się od drugiego. Jedno dzieło sztuki różni się od drugiego. Rzeczy mają swoje granice. Rzeczy mają swoje miejsce i swoje przeznaczenie. Buty wkłada się na nogi, okulary przeciwsłoneczne nazywają się przeciwsłonecznymi, dlatego że chronią oczy przed słońcem. Salvador Dali różni się od Velasquez'a. Szekspir od Czechowa. Rajstopy są dla kobiet, - prezerwatywy dla mężczyzn. Jabłko to owoc, pstrąg to ryba, wilk to zwierzę. Lekarstwo jest na chorobę. LSD dla transu. Żarty do śmiechu. Chrystus to chrześcijaństwo, Budda- buddyzm, Mahomed- islam. Dzień dobry na powitanie, do widzenia na pożegnanie. I otóż właśnie! Właśnie dlatego, że Einstein wyjawiał nam teorię względności, rozumiecie?! Właśnie, właśnie dlatego! Ponieważ wszystko jest względne! Ponieważ życie to dynamiczny potok i nie ma niczego stałego! Właśnie dlatego, że Bóg odkrył dla nas fizykę kwantową. Właśnie dlatego, że istnieje teoria "równoległych światów", istnieje "teoria integralna" i jeszcze cała masa innych rozmaitych teorii. Właśnie dlatego, że postrzeganie człowieka jest subiektywne i "ilu ludzi tyle opinii", właśnie dlatego lepiej żeby zespół punkowy pod nazwą "Czarna Msza" nie występował z koncertem w chrześcijańskim kościele. Dla zespołu, w którego repertuarze jest piosenka ze słowami: "Wyzwolimy ciemność, uwolnimy Szatana" , kościół, gdzie ludzie zbierają się w zupełnie innym celu, nie jest dobrym miejscem. Wszystko ma swoje miejsce. Każda rzecz ma swoje znaczenie. Wszystko ma swoje przeznaczenie. Energia płynie bez przeszkód tam, gdzie forma odpowiada treści. Im bardziej precyzyjnie forma odpowiada treści, tym intensywniej płynie w niej życiowa siła. Dlatego sens nie tkwi w poszukiwaniu nowych form, tylko w tworzeniu formy stosownej do treści. To nie nowych form należy szukać, a potrzebnych form. Nie ekstrawaganckich, a odkrywających treść. Dlatego że forma i treść, to jedno i to samo. Forma kieliszka i zawartość kieliszka, to jedno i to samo. Nie ma sensu nazywać przedmiot książką, jeśli nie da się go czytać. Nie ma sensu kochać bez miłości, zazdrościć bez zazdrości, nienawidzić bez nienawiści, być świadomym bez świadomości, a modlić się bez modlitwy. Zwariowaliśmy i pod pozorem wolności zamieniliśmy swoje życie w abstrakcję. Bojąc się naruszyć prawa człowieka jesteśmy gotowi gorące nazywać zimnym, niebieskie żółtym. Naszą dewizą stało się zdanie: " każdy widzi wszystko po swojemu" i zaczęliśmy wierzyć, że każda rzecz ma dużo różnych funkcji. A przede wszystkim uwierzyliśmy w to, że i człowiek ma wiele innych przeznaczeń, oprócz tego żeby być człowiekiem. Postradaliśmy rozum! Dlatego że mango to słodki owoc, kokos rośnie na palmie, pingwiny żyją na Antarktydzie, a ludzie zostali stworzeni po to, żeby być ludźmi. A co to znaczy być ludźmi? To znaczy wypełniać swoje przeznaczenie, przeznaczenie człowieka. Komar został stworzony po to by wypełnić przeznaczenie komara, koń przeznaczenie konia. Człowiek powinien zrozumieć i wypełnić swoje przeznaczenie w tym życiu. A jakie jest przeznaczenie człowieka? Jako duchowny powinienem odpowiedzieć Bóg i tylko Bóg. Celem i przeznaczeniem człowieka jest Bóg. Ale z drugiej strony kim ja jestem, żeby wam o tym mówić? Jestem pyłem i ekstrawagandzkim duchownym, skandalistą, który wygnał satanistyczny zespół punkowy z kościoła i tym samym naruszył uniwersalne prawo artysty- chodzić do toalety tam gdzie ma ochotę. Jestem nikim, jestem pyłem, nie mam prawa mówić wam na czym polega sens życia, chociaż dla mnie jest on jasny. Ale jedno pozwolę sobie powiedzieć. Mówicie, że człowiek ma swoje prawa. A ja mówię, że człowiek ma obowiązki. Wy mówicie, że świat to- Tak! A ja chcę powiedzieć, że świat to- Nie. Nie- czyni człowieka żywym. Nie- daje siły chrześcijańskim

duchownym w Syrii do tego by zostali zabici, zgwałceni, ale pozostali odważni i pozostali samymi sobą. Każdy przedmiot ma swoje właściwe przeznaczenie i swoją istotę, wyrażoną w odpowiedniej formie. I dosyć już usprawiedliwiania swojego lenistwa, swojego pragnienia komfortu, swojej niekompetencji i braku profesjonalizmu jakimiś tam uniwersalnymi prawami do wolności. Czy naprawdę wszechświat dał nam prawo, żeby rysować wszystkie te kiczowate ilustracje we współczesnych książkach dla dzieci? Czy to naprawdę wszechświat dał nam prawo, żeby malować wszystkie te dla nikogo niezrozumiałe obrazy pod pozorem uprawiania sztuki współczesnej, żeby kręcić wszystkie te patologicznie niezdrowe filmy?! Czy to naprawdę wszechświat dał nam prawo tak wystawiać sztuki w teatrze, żeby żaden, nawet najbardziej wnikliwy widz, nie mógł odróżnić Ibsena od Moliera? Komedii od tragedii? Imitacji i podróbki od wolności? Wolność, mówicie?! Tylko niewolnicy szukają wolności, ponieważ jej nie mają i nie wiedzą czym ona jest. I kto wam powiedział, że tradycja jest martwa? Kto z was wniknął chociaż w jedną tradycję i się jej nauczył? Ci odrzucają tradycje, którzy ich nie zrozumieli, którzy ich nie posiadają, i którzy nie zostali ich nauczeni. A ten, kto został wychowany w tradycji, kto poświęcił się służeniu, kto się nauczył i został mistrzem swojej tradycji, ten wie, że to właśnie tradycja łączy duszę ze źródłem wszystkich rzeczy, ponieważ tradycja zachowuje dziedziczność i ciągłość. Tak więc, istotą tradycji jest zachowanie więzi ze źródłem wszystkich rzeczy! A przecież to na tym właśnie polega główny sens wszystkiego- na źródle wszystkich rzeczy. I prawdziwa tradycja, jak by się nie nam nie wydawała staromodna, nieaktualna, przestarzała, ale to właśnie tradycja łączy duszę człowieka z tym źródłem. Źródłem wszystkiego! I tylko ten, kto poznał tradycję, kto całkowicie się jej oddał i opanował rzemiosło, kto zrozumiał jej istotę i sens i został prawdziwym mistrzem, tylko ten ma prawo tę tradycję reformować i zmieniać, a więcej nikt. Mistrzowie zmieniają świat, a nie ci, którzy domagają się swoich praw. I ostatnia rzecz! Wolność jest wtedy, kiedy dziecko przyszło do domu, zdjęło buty, umyło ręce, usiadło na stół, wykonany przez stolarza tak, aby był wygodny, na krześle, wykonanym przez stolarza tak, aby było wygodne, podsunęło sobie głęboki talerz z zupą, powąchało tę zupę i powiedziało- mamó, nie chcę jeść tej zupy, - a mama odpowiedziała, - nic innego na obiad nie ma, jeśli nie chcesz jeść, to odejdź od stołu, - i wtedy dziecko pomyślało, - wzięło swoją łyżkę i zaczęło jeść. I nagle poczuło smak. I doświadczyło wolności. Dziękuję za uwagę. Amen.

Ojciec Augustyn wraca na swoje miejsce. Przed mikrofonem pojawia się Magnus Tomsen.

MAGNUS TOMSEN

Życie nie jest statyczne, drogi Ojczy Augustynie. Życie to potok. To dynamika. Wszystko, co sekundę się zmienia. Tradycje się starzeją. Według wschodniej tradycji kobiety nie mogą jeść za jednym stołem z mężczyznami, no proszę mi powiedzieć, w jaki sposób podążanie za tą tradycją łączy człowieka ze źródłem wszystkiego? No w jaki sposób to, że 25 grudnia Mikołaj przynosi nam prezenty pod choinkę, no w jaki sposób ta miła tradycja połączy nas ze źródłem wszystkich rzeczy?! Albo, czy balet i muzyka powinny według ojca na zawsze pozostać klasycznymi? Nowoczesność we wszystko wnosi swoje poprawki! Życie jest nowoczesne. A kraje takie jak Iran, Rosja i im podobne, tak naprawdę po prostu zatrzymały się w swoim rozwoju, ograniczając siebie, swoją kulturę, swoją edukację, swoją nowoczesność w imię przestarzałych tradycyjnych dogmatów, i to wszystko.

Magnus Tomsen wraca na swoje miejsce. Pauza.

PHILIPP RASMUSSEN

Czy ktoś chciałby ustosunkować się do wypowiedzi Magnusa Tomsena?

Pauza.

Ojcie Augustynie?

Ojciec Augustyn uśmiecha się i kręci głową, pokazując że nie chce nic odpowiedzieć.

PHILIPP RASMUSSEN

W takim razie, to dla mnie i myślę że dla nas wszystkich ogromny zaszczyt, zaprosić do tej mównicy, podziwianego przez wszystkich nas, maestro Pascuala Andersena.

Burza oklasków.

Pascual Andersen wstaje i powoli podchodzi do mównicy.

PHILIPP RASMUSSEN

Rzecz jasna, maestro Pascuala Andersena, wybitnego dyrygenta XX wieku i honorowego obywatela Danii nie muszę Państwu przedstawiać. Chciałbym jednak opowiedzieć o tym, że kiedy świętowaliśmy 90te urodziny naszego maestro i Jej Wysokość Królowa Danii wręczała maestro najwyższe odznaczenie Danii, Order Danebrog, to mowa dziękczynna maestro Andersena przepełniona była taką mądrością i była tak artystycznie integralna, że zdecydowano się nawet na włączenie ją do obowiązkowego programu nauczania w szkołach. Tak więc, nie mogę się już doczekać, podejrzewam, że podobnie jak wszyscy tutaj zebrani, co powie nam nasz powszechnie szanowany i kochany przez wszystkich Duńczyków maestro Andersen.

Pascual Andersen stoi przy mównicy.

Pauza.

PASCUAL ANDERSEN

Dzień dobry, przyjaciele. Nie powiem niczego nadzwyczajnego. I nie będę mówił długo, wszystko zostało już powiedziane i beze mnie. Krytykujesz przestarzałe tradycje, Magnus? A przecież w rzeczywistości chodzi tutaj o "Prawdę", mój drogi. A czy ty wiesz, co to takiego "Prawda"? "Prawda", Magnus? Doświadczyłeś jej? Dotknąłeś jej? Prawdopodobnie tak jak i występujący tutaj Gustaw Jensen, podobnie jak i większość Twoich kolegów myślisz, że każdy ma swoją prawdę i istnieje wiele, wiele "prawd"? Ale to jest błąd, moi drodzy. Dlatego że Prawda jest tylko jedna i dotyczy tylko jednego. Czy wy wogóle rozumiecie to, o czym ja teraz mówię? Tradycja pozostaje żywa wtedy, kiedy w sercu tej tradycji znajduje się Prawda. Prawda czyni tradycję żywą, Prawda czyni żywym nasze życie. Prawda to właśnie życie. Nie pytajcie mnie, co mam na myśli. Nie pytajcie, o jakiej Prawdzie mówię. O Prawdzie nie opowiada się na konferencjach, Prawdy nie omawia się podczas dyskusji. Z Prawdą się zespala. Do Prawdy się dąży i się ją odkrywa. Prawda to jest właśnie cel. Prawda to jest właśnie główny sens naszego życia. Co to takiego Prawda? Prawda o czym? Nie mogę wam powiedzieć, i tak naprawdę nikt nie może, dlatego że Prawda znajduje się poza granicami jakichkolwiek słów, dlatego że Prawda to coś, co odczuwa się sercem. Coś, co się czuje. Czy czujecie, o czym mówię?, - to jest podstawowe pytanie. Czy czujemy? Czy posiadamy taką, najważniejszą ludzką cechę- umiejętność głębokiego i właściwego odczuwania? Ktoś ją posiada, w kimś jest ona bardzo słabo rozwinięta, a ktoś jeszcze inny żyje jedynie emocjami i rozsądkiem. A ja wam mówię o głębokim odczuwaniu. Uczucia i emocje to nie jest jedno i to samo. Emocje są powierzchowne i to one zawładnęły światem. Uczucie to coś, co dotyka głębi. Czuć, to znaczy czuć to co najważniejsze. Czuć, to znaczy przybliżać się do Prawdy. To znaczy mieć szansę dotykać Prawdy i poznawać ją. Żeby zrozumieć na czym polega rola i sens tradycji, moi drodzy, musimy najpierw zrozumieć na czym polega sens naszej egzystencji. Musimy się dowiedzieć po co żyjemy, po co spotykamy się na takich jak ta konferencjach, debatujemy o nieznanym nam narodzie, z nieznanego kraju, z nieznanymi tradycjami. No właśnie, tak naprawdę, po co? I na koniec. Drodzy moi! Wszyscy musimy zrozumieć jedną bardzo ważną rzecz! Musimy zrozumieć, czym jest "Mit". I nauczyć się go prawidłowo odbierać. Musimy zrozumieć, że nie istnieje żaden Jezus Chrystus, poza tym, który chodził po wodzie, że nie istnieje żadna inna Matka Boska, poza tą, która urodziła niemowlę, nie będąc z mężczyzną. Musimy zrozumieć, że nie ma żadnej Biblii, Koranu, Talmudu oddzielnie od religii, że Zeus, Apollo, Chrystus, Budda, to rzeczywistość mityczna. A rzeczywistość mityczna, to rzeczywistość objawiająca się nam pod postacią, odwołującego się do uczuć, sakralnego obrazu i ten mityczny obraz rzeczywiście jest sakralny i rzeczywiście jest święty. Dlatego, że to jest energia, moi drodzy. Czy ty wiesz, co to takiego energia, Magnus? Energia to ty, mój drogi. Mit to nie jest baśń ani ukryte podświadome kompleksy, mit- to energia Wszechświata, która rozmawia z tobą w rozumiałym dla ciebie języku. Mit to język Wszechświata. Wchodząc w kontakt z mitem, wchodzimy w kontakt z Prawdą ukrytą w tym micie. Mit to rzeczywistość, a rzeczywistość to to, co dzieje się z nami w tym momencie, a nie w naszej pamięci. A tradycja- to reguła życia, która ma za zadanie

powstrzymywać nasz umysł i nasze serce przed pogrążeniem się w iluzji wolności ludzkiej jednostki. **Ponieważ jedyna wolność, która dana jest człowiekowi, to wolność od siebie samego. Dziękuję za uwagę.**

Pauza.

Czy ktoś ma jakieś pytanie?

PHILIPPE RASMUSEN

Tak, ja.

PASCUAL ANDERSEN

Bardzo proszę.

PHILIPPE RASMUSEN

Jaka jest według Pana rola wykształcenia i nauki dla duchowego rozwoju człowieka?

PASCUAL ANDERSEN

Błędnie uważamy, że istnieją dwa życia. Życie świeckie i życie duchowe. A tak naprawdę, jest tylko jedno życie. Życie duchowe. Nie bywa życia nieduchowego. Życie świeckie, to po prostu iluzja życia, jego imitacja, i tyle. Dlatego świeckie wykształcenie nie ma żadnego sensu. Człowiek nie potrzebuje być wykształconym, potrzebuje być duchowym. A świeckie i naukowe wykształcenie do niczego nie prowadzi. Od tego, że wiecie, że Ziemia krąży wokół słońca, od tego że odkryliście wszystkie te molekuły, atomy, wymyśliliście wszystkie te komputery i iphon'y, od tego że będziemy mogli polecieć na Marsa, zwyciężymy niebezpieczne choroby i zwiększymy średnią długość ludzkiego życia, od tego nie zdobędziemy żadnej Wiedzy i nasze życie nie stanie się bardziej rzeczywistym, a wciąż tak samo będzie tym, czym jest dla przytłaczającej większości z nas.

PHILIPPE RASMUSEN

Ośmielę się zapytać- a czym dla przytłaczającej większości z nas jest życie?

PASCUAL ANDERSEN

Tragikomiczną pomyłką co do wielkiego znaczenia swojej wolności i panicznym strachem przed wybuchem bomby w metrze.

PHILIPP RASMUSSEN

Czym w takim razie jest tolerancja, wolność jednostki, ewolucyjny rozwój, co to takiego, maestro?

PASCUAL ANDERSEN

To twój osobisty komfort, Philipp.

Pauza.

Pascual Andersen wraca na swoje miejsce.

PHILIPPE RASMUSSEN

Chciałbym tylko jeszcze raz przypomnieć wszystkim zebrany, że poglądy poszczególnych prelegentów mogą nie pokrywać się z poglądami organizatorów konferencji i z poglądami większości osób znajdujących się na sali. Ponieważ czasami, wydaje mi się, że słyszę tutaj takie rzeczy, które po prostu nie mieszczą mi się w głowie.

Pauza

Albo możliwe, że po prostu nie rozumiem, co się z tym wszystkim dzieje, po tym jak to wszystko znika? Te sny? Gdzie one się podziewają, po tym jak się zbudzę? Dokąd lecą te cholerne ptaki? Czyżby naprawdę leciały na jakieś tam tajemnicze "południe"? I dokąd płynie ta łódka, bez człowieka, bez wiosł, unoszona nurtem rzeki? Czyżby naprawdę płynęła ona z moich dziecięcych wspomnień ku mojej niewiadomej przyszłości? Bywają takie chwile w moim życiu, kiedy po prostu przestaję cokolwiek rozumieć moim zwykłym sposobem rozumowania. Ten sposób rozumowania, którego nauczyli mnie moi rodzice, moja szkoła i mój uniwersytet czasami po prostu przestaje działać. I naprawdę nie wiem, jak i przy pomocy czego, postrzegać ten świat. No cóż...

Pauza

Niestety, nasza konferencja dobiega końca. Musimy powoli zamykać naszą dyskusję. I byłoby to, oczywiście, niewłaściwe, gdybyśmy nie oddali głosu przedstawicielowi narodu, o którym tutaj rozmawiamy. I dzięki Bogu, mamy taką możliwość. Przyjaciele, jestem bezbrzeżnie szczęśliwy, że mogę teraz zaprosić do tej mównicy naszego drogiego gościa, znaną irańską poetkę,

pisarkę, filozofkę, działaczkę społeczną, laureatkę Nagrody Nobla, Panią Shirin Emadi.

Shirin Emadi podchodzi do mównicy.

PHILIPPE RASMUSSEN

Dla tych, którzy nie znają historii Shirin Emadi, winien jestem parę słów wstępu. Kiedy Shirin Emadi miała 17 lat, wydała tomik "liryki miłosnej", za który zdobyła nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. W wieku 17 lat! I to naprawdę wielkie wiersze! Zostały zresztą przetłumaczone na język duński. Niewiarygodna, wspaniała poezja! Niestety, w jej kraju, wiersze te uznano za obrazoburcze i Shirin została skazana na karę śmierci. Jednak w rezultacie międzynarodowych nacisków ze strony różnych krajów i cieszących się autorytetem polityków, karę śmierci udało się zamienić na 20 lat domowego aresztu, który zakończył się zaledwie trzy miesiące temu i Shirin udało się wyjechać z Iranu do Europy, żeby wziąć udział w rozszerzonej konferencji w Berlinie na temat problemów muzułmańskich kobiet, żyjących w Europie. I jestem szczęśliwy, że Shirin Emadi zgodziła się przyjechać i do nas i wystąpić na naszej konferencji. Dziękuję, Shirin, to dla nas wszystkich wielki zaszczyt.

SHIRIN EMADI

Dzień dobry. Bardzo dziękuję za zaproszenie i za możliwość wzięcia udziału w takiej wspaniałej dyskusji. Szkoda tylko, że taka rozmowa nie może się odbyć w samym Iranie, z udziałem irańskiego środowiska postępowego i władzy. Widzę jednak, że ta dzisiejsza rozmowa okazała się być bardzo pożyteczną właśnie dla społeczeństwa europejskiego i jestem szczęśliwa, że na przykładzie Iranu, udało się Państwu dotknąć tak ważnych tematów, które zostały tutaj poruszone. Przygotowując się do tego wystąpienia, długo zastanawiałam się, o czym powinnam powiedzieć. I szczerze mówiąc, przygotowałam wykład na temat, w którym jestem uważana za specjalistkę, a mianowicie "Kobieta i jej wolność w "krajach islamskich". Jednak słuchając dzisiejszych wystąpień, coraz bardziej i bardziej zaczęłam rozumieć, że tak naprawdę, chciałabym powiedzieć o czymś zupełnie innym. Dlatego postanowiłam zrezygnować ze swojego wykładu na ustalony temat i po prostu, podzielić się ze wszystkimi tutaj zebranymi swoimi osobistymi odczuciami. Odczuciami kobiety, muzułmanki, Iranki, żyjącej w kraju, o którym tak dużo się dzisiaj mówi, nie tylko na Państwa konferencji, ale w ogóle na całym świecie. Oto, co chciałabym powiedzieć.

Pauza.

Miałam czternaście lat, kiedy po raz pierwszy doświadczyłam prawdziwej miłości. To właśnie wtedy, spotkałam swojego Umiłowanego. I kiedy poznałam swojego Umiłowanego, w tej samej chwili zrozumiałam, że mnie - już więcej nie ma. Bardzo się przestraszyłam, ponieważ wiedziałam, że od tego momentu, będzie mnie coraz mniej i mniej, a mojego Umiłowanego będzie coraz więcej i więcej. Wiedziałam, że wkrótce w moim życiu nastąpi taki moment, kiedy żadnego mojego życia już nie będzie, a będzie tylko Jego życie. Bałam się, ponieważ czułam, że miłość zabierze mi wszystko, co mam, wszystko czym jestem. Jasno rozumiałam, że będę musiała oddać tej miłości wszystko. Musiałam oddać swoje ciało, swoje myśli, swoje tajemnice i sekrety. Swoją wolność. Kiedy miałam dwanaście lat miałam jeszcze swoją wolność osobistą. Ta moja osobista wolność znajdowała się wewnątrz mnie. Wiecie, zdradzę Wam swój sekret. Mało komu o tym opowiadałam, a właśnie teraz opowiem.

Emadi na sekundę zamyka oczy, jakby pytając samej siebie o pozwolenie na kontynuowanie i po otrzymaniu tego pozwolenia, kontynuuje.

Od wczesnego dzieciństwa, nauczyłam się być sama ze sobą. W jakimś nie rzucającym się w oczy miejscu, w naszym dużym domu, zamykać oczy i myśleć o czym zechcę. Byłam ze sobą dosyć szczera. I tam, wewnątrz siebie, zawsze myślałam tak, jak miałam ochotę. Nie dzieliłam się z nikim swoimi myślami, ponieważ większość z tych myśli uważano w moim otoczeniu za występne i były one zabronione. Jednak wewnątrz siebie nie bałam się tych myśli. Siedziałam z zamkniętymi oczami w kącie pod schodami i myślałam tak, jak chciałam i o czym chciałam. Pozwalałam sobie myśleć tak, jak nikt w moim kraju nie ma prawa myśleć. Myślałam o tym, o czym nikomu nie wolno myśleć. Myślałam o tym, za co w moim kraju, każdego człowieka i nie tylko kobietę, mogą surowo ukarać, a nawet pozbawić życia. I tam, w tamtych chwilach, pod schodami, siedziałam z zamkniętymi oczami i czułam się absolutnie wolnym człowiekiem. Byłam wolna sama przed sobą. Powtarzałam to prawie codziennie. Wybierałam wolne chwile, chowałam się przed pozostałymi, zamykałam oczy i byłam wolna. I te minuty mojej wolności osobistej, były dla mnie źródłem niebywałej przyjemności, prawie ekstazy. Ta moja wolność osobista za zamkniętymi oczami w moim umyśle, stała się dla mnie prawdziwym narkotykiem. W kraju, w którym za kilka nieostrożnie wypowiedzianych słów mogą Cię pozbawić życia, nauczyłam się osiągać stan pełnej, absolutnej wolności wewnątrz siebie. Pamiętam, jak czekałam na tę godzinę. I jak tylko nadarzała się taka chwila, czym prędzej biegłam do swojego tajnego miejsca, zamykałam oczy i stawałam się wolna. Myślałam o wszystkim! Niczego sobie nie zabraniałam, ponieważ i tak wszystkiego mi zabraniano. Dlatego tam, w swoim świecie wewnętrznym, pozwoliłam sobie na wszystko. Wszystko, wszystko, do samego, samego końca wszystko. O Najwyższy, cóż to była za przyjemność, myśleć o wszystkim, o czym nie wolno! Cóż to było za wielkie szczęście! Jaka to była niewiarygodna osobista wolność - nie bać się swoich własnych myśli. Swoich, wszystko jedno jakich, myśli. Żadnych swoich myśli. I nawet teraz, kiedy wspominam te dni, to przechodzi mnie dreszcz. No i kiedy skończyłam czternaście lat i spotkałam swojego

ukochanego, to pomimo ogromnej radości płynącej z uczucia wielkiej miłości, doświadczyłam także strachu przed tym, że przed swoim umiłowanym nie będę już mogła niczego ukrywać, ani jednej swojej tajnej myśli. I że od tego momentu, kiedy w moim sercu zrodziła się miłość, od tej chwili, straciłam swoją wolność osobistą. Teraz, wszystkie moje myśli, wszystkie moje tajemnice, cała ja, będę należała do Niego. I wtedy właśnie zrodziła się we mnie wątpliwość, czy aby naprawdę chcę rozstać się ze swoją osobistą wolnością, żeby przestać być sobą? Były minuty, a nawet całe dni, kiedy myślałam, czy nie powinnam zrezygnować z tej miłości, czy nie cofnąć wszystkiego, czy nie powinnam na zawsze pozostać sama ze sobą, zachowując najcenniejsze, co kiedykolwiek miałam- moją wolność?! Był nawet taki moment, kiedy pomyślałam o samobójstwie, ponieważ wydawało mi się, że lepiej już całkiem pozbawić się życia, niż pozbawić się wolności. Jednak w miarę tego, jak mój kontakt z Umiłowanym stawał się coraz mocniejszy i mocniejszy to i miłość coraz bardziej i bardziej napełniała moje serce. I wiecie Państwo, któregoś razu, nastął taki dzień, kiedy w końcu zdecydowałam się całkowicie oddać mojemu Umiłowanemu. Jednak zanim to zrobiłam, postanowiłam jeszcze raz, ostatni raz w życiu, schować się w swoim odosobnionym miejscu i zamknąć oczy. I tak zrobiłam. Zamknęłam oczy i pozwoliłam swoim myślom po raz ostatni płynąć wolną rzeką. Stałam z zamkniętymi oczami i czekałam. Zawsze tak robiłam. Jednak tym razem, moje własne, wolne myśli z jakiegoś powodu nie pojawiały się i nie pojawiały. Czekałam bardzo długo, pewnie około godziny. Jednak ani jedna wolna myśl nie przyszła mi do głowy. Tam, wewnątrz mnie, był od tej pory tylko On- mój Umiłowany, tam wewnątrz mnie była tylko miłość. Czułam, jak tży szczęścia płyną po moich policzkach. Od tej chwili, nigdy już nie było we mnie tego lęku, który czułam w stosunku do zewnętrznego świata, przed którym chowałam się w tajnym miejscu, żeby być wolną. Stałam i płakałam. Czułam, że dopiero teraz, właśnie dopiero teraz stałam się naprawdę wolna. Bo nie mam nic do ukrycia i nie mam się czego bać, ponieważ nie obchodzi mnie już nic z tego, co jest niedozwolone i o czym zabrania mi się myśleć. Teraz, jasno rozumiałam, że chcę tylko jednego- coraz więcej i więcej miłości. I wtedy, zwróciłam się do swojego Umiłowanego i oddałam mu się do samego, samego końca. I im bardziej mu siebie oddawałam tym pełniejsze i bardziej świadome stawało się moje życie. Zaczęłam służyć swojemu Umiłowanemu, zostałam Jego służącą, Jego siostrą, Jego przyjaciółką, Jego żoną. Oddałam Mu całą siebie i całe swoje życie. I to co otrzymałam wzamian, było takim skarbem, takim szczęściem, że żadna moja wolność osobista nie mogła się z tym równać. I wtedy rozumiałam, że moja wolność osobista była moim więzieniem, a moje oddanie się Umiłowanemu, to jest właśnie moja wolność. W ten sposób zmieniło się moje życie i stałam się naprawdę szczęśliwym człowiekiem. No, a potem, napisałam o tej mojej miłości w niedużym tomiku wierszy, nosił tytuł "Pożegnanie z zakazem". Książka ta została przetłumaczona na język angielski i zdobyła popularność w Europie i w Stanach Zjednoczonych. Przyciągnęła też jednak uwagę "Irańskiej Policji Moralnej". I okazało się, że całkowicie mylnie odczytano tam sens wierszy. W rezultacie, irański sąd rewolucyjny uznał tę książkę za obrazoburczą

i skazał mnie na karę śmierci. Gdy podejmowano tę decyzję, byłam w Europie, odbierałam akurat wtedy Nagrodę Nobla. Wszyscy dookoła błagali mnie, żebym nie wracała. Zdecydowałam jednak, że wrócę. Polegałam na sile swojej miłości. I wróciłam do Iranu. Zostałam od razu aresztowana. Jednak rzeczywiście, zdarzył się cud i chociaż miałam być poddana karze śmierci, ułaskawiono mnie i zastosowano wobec mnie karę dwudziestu lat aresztu domowego. A właśnie trzy miesiące temu, zwolniono mnie z aresztu domowego i pozwolono nawet wyjechać do Europy. Oczywiście powinnam złożyć podziękowania zarówno Jego Wysokości Królowi Szwecji, który osobiście dzwonił do Rahbara Iranu Alego Hussajna Chameneia i prosił o moje ułaskawienie, jak i komitetowi Noblowskiemu i Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, i w ogóle ogromnej ilości ludzi, występujących w mojej obronie. Wiem jednak, że niezależnie od starań wszystkich tych wspaniałych ludzi, to że jeszcze żyję i stoję tutaj przed Wami, zawdzięczam przede wszystkim miłości. Właściwie to już wszystko, o czym chciałam opowiedzieć. No i jeszcze chciałabym bardzo podziękować za zainteresowanie irańskim tematem i za Państwa pragnienie, by uczynić ten świat lepszym.

Shirin Emadi chce wrócić na swoje miejsce, zatrzymuje ją jednak pytanie Philippa Rasmusena.

PHILIPP RASMUSSEN

Proszę mi wybaczyć, Shirin, ale nie wiedziałem, że ma Pani męża. Nigdzie się o tym nie wspomina.

SHIRIN EMADI

Nie mam męża. Nie udało mi się spotkać mężczyzny zanim zostałam aresztowana, a potem to już nikt nie zdecydowałby się ze mną ożenić. Tak więc nigdy nie znałam mężczyzn.

Pauza.

PHILIPP RASMUSSEN

Drodzy Państwo, zapraszając Shirin, oczywiście nie moglibyśmy przepuścić takiej szansy i nie poprosić jej o przeczytanie nam swojego nowego wiersza. Shirin łaskawie się zgodziła, wcześniej przysłała nam tekst, tak więc zdążyliśmy zrobić tłumaczenie. Prosimy Panią, Shirin. Bardzo proszę.

SHIRIN EMADI

Przeczytam wiersz, który napisałam zaraz po tym, jak dostałam zgodę na opuszczenie aresztu domowego i na wyjazd do Europy. Nosi tytuł: "To wszystko" i przeczytam go w swoim ojczystym języku.

Czyta po persku, równolegle słycać tłumaczenie.

TO WSZYSTKO

Posłuchaj mnie, to wszystko.

Jeśli drzwi są zamknięte, to możesz stać przy oknie i patrzeć.

żyć i patrzeć. To wszystko.

Dokąd lecą te ptaki?

Czyżby naprawdę leciały na jakieś tam tajemnicze "południe"?

Czyżby był Zachód, był Wschód, była Północ i jakieś tam "Południe"?

Stój przy oknie i patrz. To wszystko.

Dokąd się spieszysz, kiedy wychodzisz ze swojego domu? Pewnie na spotkanie miłości? Ale twoja

miłość powinna umrzeć, żeby wystawić cię na próbę.

Spróbuj na początek dowiedzieć się, co znaczy żyć zupełnie bez miłości,- żyć zupełnie bez miłości,

żeby zrozumieć, jak mówić w twoim języku.

Zatrzymaj się i milcz.

Wiedz, po prostu wiedz, że twój język jest martwy.

Stój, po prostu stój na swoim miejscu i czekaj.

Czekaj, aż wszystko nie umrze.

Niech wszystko umrze.

Niech umrą wszystkie słowa, niech umrze deszcz za oknem, niech umrze to, w imię czego żyjesz.

Po prostu stój na swoim miejscu i czekaj.

Czekaj, aż nie zostanie w tobie żadnych słów, czekaj, aż nie zostanie w tobie żadnych łez, stój, czekaj i

milcz.

Dokąd lecisz?

Spadasz w dół.

Po prostu wiedz, że teraz spadasz w dół.

Twoja matka już cię nie kocha, dlatego że już umarła.

Twój ojciec nie daje ci już więcej sił, by żyć, dlatego że jego samego już nie ma.

Twoja miłość niczego ci więcej nie daje, ponieważ żadnej miłości już nie ma.

W ciszy spadasz w dół i milczysz.

Lecisz.

Lecisz w ciemności.

Spadasz w dół.

Widzisz pożar.

Widzisz jak płonie świat.

I teraz on płonie dla ciebie.

Stój, patrz na ogień, płacz i kochaj.

Dokąd biegniesz?

Twoja łódka jest tam na samej górze, u samego źródła rzeki, ty jeszcze zupełnie nic,
ty jeszcze zupełnie nic o niej nie wiesz.

Ale ona już tam jest.

Ale ona już płynie po wodzie, chociaż ty jeszcze zupełnie nic o niej nie wiesz.

Patrz jak szaleństwo dorosłych zabija dzieci, twoja łódka jest już na wodzie, stój, płacz
i patrz.

Nie dają ci mówić.

Nie pozwala ci się być tym, kim jesteś.

Podpalili cię, pobili kamieniami i zrzucili w dół.

Teraz lecisz.

Nie ma miłości, ani nadziei, ani słów.

Teraz milczysz.

Teraz nie wiesz gdzie podziewają się sny.

Dlatego, że śpisz.

Teraz śpisz i lecisz.

Teraz spadasz w dół, to sen.

Śpij, spadaj w dół, płacz i kochaj.

Jak mam kochać?

Jak mam kochać, gdy nie ma miłości.

Trzeba po prostu milczeć.

Zbyt wiele wymagasz, za głośno krzyczysz, za bardzo

hałasujesz.

Teraz musisz milczeć.

Zatrzymaj się, spadaj w dół i milcz.

Wtedy poznasz miłość.

Miłość jest zawsze poza granicami snu.

We śnie jest tylko sen, we śnie nie ma miłości.

Stój, spadaj w dół, zbudź się, płacz i milcz.

To wszystko.

Dokąd płynie ta łódka, bez człowieka, bez wiosła, bez określonego sensu,

Całkowicie sama?

Unoszona nurtem rzeki ta łódka płynie po Ciebie.

Stój na swoim miejscu i czekaj.

Posłuchaj mnie.

Wierzyć i wiedzieć- na tym właśnie polega całe nasze życie.

To wszystko.

30.10.2017 – ROBOCZA WERSJA TŁUMACZENIA

PHILIPP RASMUSSEN

Szanowni koledzy! Panie i Panowie! Panie premierze! Nasza konferencja dobiegła końca. Wszystkim bardzo dziękuję. Do widzenia.

Kurtyna

Sri Lanka, hotel «Lankavatara Ocean Retreat», February 2017.

Ostateczny wariant- Warszawa 23.07.2017